Nr 271 Niedziela 7 (20) grudnia 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

7 (20) Ambrożego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Parlament turecki został otwarty. Z dziwną, godną jakąś uroczystością, która cechuje wszystko to, co dzieje się w Turcyi od czasu bezkrwawej lipcowej rewolucyi, nastąpiło to epokowe w dziejach wydarzenie. Ciało dyplomatyczne w komplecie, posłowie przeróżnych narodowości, ras i religii, a na tem tle sułtan, następca proroka, głowa setek milionów wiernych, rozsianych po świecie, do niedawna niedostępny despota, dziś monarcha konstytucyjny, dzielący się władzą z obywatelami. Ile tu zagadek, ile niesłychanych, niepokojących sprzeczności! Wierzyć się nie chce, że to wszystko jest rzeczywistością, zwykłem aktem rządów parlamentarnych. Sułtan, ten „dobry ojciec" swych poddanych, z czterema synami wchodzi do loży monarszej i, złożywszy ukłon reprezentantom narodu, którzy, w milczeniu stojąc, witają władcę, każe sekretarzowi czytać mowę tronową.

Trudno o coś bardziej bezpretensyonalnego i lakonicznego. Żadnych frazesów, ani niepotrzebnych wstępów. Tak, jak gdyby pierwszy parlament był rozwiązany przed kilkoma miesiącami, jak gdyby nie było wielkiej przerwy w życiu konstytucyjnem państwa. A tymczasem trzydzieści lat nas dzieli od chwili spisania pierwszej tureckiej karty konstytucyjnej, która dziś znowu obowiązuje. Trzydzieści lat rządów absolutnych, demoralizacyi władzy, korupcyi urzędników, szpiegostwa, ucisku, mordów masowych — a zarazem trzydzieści lat powolnej, sumiennej i cichej pracy nad reorganizacyą narodu, nad odnowieniem ducha patryotycznego, który w jarzmie i upodleniu siły swej nie zgubił.

I oto dzięki tej pracy, o której mało się wiedziało, tak była ukrytą — Europa, co widzi tylko siłę błyszczącego oręża, ze zdumieniem ujrzała dnia pewnego, iż Turcya, ta sponiewierana Turcya, dźwignęła się, wolność u siebie zaprowadziła, rząd swój ustanowiła i zmusiła sułtana-padyszacha do poddania się swej woli.

Abdul-Hamid II zrozumiał, iż lepiej jest usłuchać głosu własnego narodu, niż rad i rozkazów obcych mocarstw. I oto w mowie tronowej, w słowach prostych oznajmia, iż, przekonawszy się o przygotowaniu narodu do życia konstytucyjnego, wznawia konstytucyę, „która istnieć będzie zawsze".

A potem wskazuje na konieczność podniesienia siły finansowej i militarnej państwa, jako na najważniejsze zadanie nowego parlamentu.

Z polityki zewnętrznej mowa tronowa porusza tylko dwa smutne fakty: niedochowanie wierności ojczyźnie przez *wale'go* rumelijskiego, Ferdynanda, ks. bułgarskiego, i pogwałcenie traktatu berlińskiego przez Austro-Węgry, które anektowały Bośnię i Hercegowinę. Ale sułtan wyraża nadzieję, iż sprawy te przez rząd i parlament pomyślnie załatwione zostaną.

Nadzieja ta nie wydaje się nam płonną. Widzimy, że gabinet wiedeński musiał uledz wobec stanowczości rządu młodotureckiego, który niebywałem cieszy się poparciem ludności ottomańskiego państwa.

Wbrew kategorycznym zapewnieniom bar. Aerenthala, Austrya rozpoczęła rokowania z Portą, zanim ustał bojkot towarów austryackich: i bojkot, prowadzony z systematycznością i uporem zupełnie nie europejskim, trwać będzie aż do uzyskania kompensaty, jakiej wymaga Turcya za zabór dwóch prowincyi.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej odmieniło się nad Bosforem. Czy tak dalej trwać będzie? Czy parlamentaryzm, czy konstytucya w Turcyi wytrzyma ogniową próbę czasu i tych okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, które dotąd były jakby kamieniami, które przygniatały i pomału wpychały do grobu chory organizm państwa ottomańskiego?

Byłoby to nader pocieszające: dowodziłoby jeszcze raz i w sposób oczywisty, iż niema tak trudnej, tak, zda się, beznadziejnej sytuacyi, z której by naród żywy nie mógł się dźwignąć.

Skromni redaktorzy młodotureckiego pisma, wydawanego w Paryżu sprawili to, iż dzisiaj z Turcyą, która lada dzień zginąć miała, liczą się mocarstwa, że o względy jej starają się ci, co ją łupem swoim uczynić chcieli, że z obawą spoglądają na odrodzoną Turcyę, która może się stać źródłem odrodzonego, potężnego islamizmu.

Cicha, zacięta, z nieugiętą wiarą prowadzona praca zrobiła swoje.

I choć to jest początek zaledwie, choć wiemy z blizkiego doświadczenia, iż są na świecie i takie „parlamenty", które własne gardło rżną tępym nożem, to jednak mamy prawo się spodziewać, iż przed dwoma dniami otwarty parlament turecki nie jest komedyą, lecz wyrazem nowej siły, która w zewnętrzne formy wolności obywatelskiej i państwowego patryotyzmu się wciela.

B.

Denuncyacya.

«Wilenskij Wiestnik» przynosi odezwę grupy litwinów do administratora apostolskiego dyecezyi wileńskiej. W odezwie tej nieznani jej autorzy stawiają szereg zarzutów księdzu administratorowi, dotyczących stanowiska tegoż wobec wprowadzenia do nabożeństwa w kościołach wileńskich języka litewskiego i skarżą się na prowokacye ze strony polaków podczas kilkoniedzielnych nauk i śpiewów litewskich, połączonych ze spisem katolików-litwinów. Fałszując prawdę, «odezwa grupy litwinów» w dalszym ciągu uskarża się na gwałty, doznane jakoby, oskarżając księdza administratora, iż bierze stronę «gwałcicieli».

Donosząc o tej denuncyacyi, «Kuryer Litewski» pisze:

«Nie potrzebujemy powtarzać, iż zarzuty te wszystkie są bezczelnym fałszem, na jedno natomiast czas zwrócić uwagę powszechną. «Grupa litwinów» w odezwie swej, złożonej «Wil. Wiestnikowi», powołując się na informacye «Vilniaus Žinios», oświadcza, iż polacy śpiewali w jednym z kościołów wileńskich swą pieśń rewolucyjną «Boże coś Polskę»... A zatem jest i denuncyacya... W taką więc tedy nową fazę wkracza walka litwinów z polskością. Hańba i wstyd!»...

Misya hr. Andrassego.

Hr. Juliusz Andrassy, który w środę przybył do Wiednia, będzie przyjęty przez cesarza. Nie ulega wątpliwości, że obecność hr. Andrassego w Wiedniu ma bardzo ważne znaczenie polityczne. Łączą ją z zamiarem fuzyi trzech wielkich stronnictw koalicyjnych w sejmie węgierskim w jedno wielkie stronnictwo rządowe. Przeprowadzenie tej fuzyi napotyka jednak na dwie trudności: sprawę samodzielnego banku węgierskiego i sprawę wojskową. Co się tyczy utworzenia banku węgierskiego, którego domaga się partya niezawisłości, panują wielkie różnice, albowiem dwa inne stronnictwa koalicyjne: partya ludowa i konstytucyjna, są mu przeciwne. Co się tyczy sprawy wojskowej, twierdzą, że w ostatnich czasach nastąpiło znaczne zbliżenie między koroną a rządem węgierskim. Zarząd wojskowy ze względu na obecne wypadki, chce przyśpieszyć uchwalenie nowej ustawy wojskowej z wyższym kontyngensem rekruta. Takie uzupełnienie zbrojeń i inne zarządzenia wojskowe uważają władze wojskowe za koniecznie wskazane. Porozumienie w sprawie wojskowej ma nastąpić na tem tle, że język węgierski zostanie zaprowadzony w wewnętrznej służbie, korespondencyi i przy sądach wojskowych.

„Zeit" przynosi pogłoski, łączące obecność hr. Andrassego w Wiedniu z jego zamiarami dymisyonowania, inni zaś łączą jego obecność z zamiarem ustąpienia bar. Aerenthala.

Wywiad u Nakoniecznego.

Petersburski korespondent „Dnia" zrobił wywiad u posła Nakoniecznego, który jest jedynym przedstawicielem „Królestwa Polskiego w parlamentarnej komisyi rolnej.

Na zapytanie, czy uchwalone obecnie w Dumie prawo rolne dotyczyć może choćby w niektórych szczegółach Królestwa Polskiego Nakonieczny odparł:

„Prawo, mające na celu uregulowanie zawikłanych stosunków rolnych na szerokim terenie państwa rosyjskiego—jak wiadomo, wydane zostało w dniu 9 listopada 1906 r. na mocy par. 87 praw zasadniczych państwa. Rząd, wydając to prawo, powodował się myślą uspokojenia wzburzonych umysłów włościan rosyjskich; chodziło mu o to, ażeby włościaninowi rosyjskiemu coś dać, a właściwie przyobiecać, że to wszystko, co w tem prawie się zawiera, w niedługim czasie przez nową Dumę przyjętem zostanie, by podług tego regulować życie włościanina rosyjskiego, dając mu nowe i trwałe podwaliny. Autorowie tego prawa, tworząc go na prędce pod naciskiem z góry, nie mieli czasu ułożyć go należycie, dlatego też natykamy się w tem prawie na rozmaite niekonsekwencye. Rząd narazie obawiał się jednem pociągnięciem pióra przekreślić rolną przeszłość Rosyi, t. j. zniszczyć wspólność władania ziemią. Dlatego też w prawie swem dosyć ostrożnie i delikatnie traktował tę bolączkę Rosyi. Komisya rolna, do której należą prócz mnie, z Koła litewskiego p. p. Montwiłł i Wańkowicz, okazała się więcej radykalną od rządowych autorów prawa. Paragraf pierwszy, wypracowany przez komisyę głosi, że w miejscowościach, gdzie w ciągu 24

lat nie było dzielenia się ziemią, właścicielem ziemi jest obecny jej posiadacz. Sposób to, bądź co bądź, radykalny, ale jak się on uda przy wprowadzeniu w życie—przyszłość pokaże. Prawo to, z wyjątkiem paru paragrafów, nie może być zastosowane do Królestwa z tej prostej przyczyny, że u nas niema wspólnoty. Uzupełnieniem tego prawa jest dyskutowany obecnie w komisyi rolnej projekt o użytkowaniu ziemi, w którym jest cały szereg paragrafów, traktujących o komasacyi gruntów, dzieleniu się wspólnemi pastwiskami, wygonami—projekt, w którym przewiduje się nawet regulacya serwitutów na mocy oddzielnego w przyszłości uchwalić się mającego, prawa, w całej rozciągłości może być zastosowany przy regulowaniu stosunków rolnych w Królestwie Polskiem. Dlatego też zapytałem przedstawiciela rządu w komisyi rolnej, p. Rittichа, jakie ma rząd zamiary względem Królestwa".

„Czy prawo to ma być stosowane tylko do Rosyi, czy też ma na względzie i regulowanie stosunków rolnych w Królestwie Polskiem? Na to p. Rittich odpowiedział mi, że prawo to ma rząd zamiar stosować do wszystkich obszarów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego; ale po przyjęciu go przez komisyę rolną, rząd wystąpi z odnośnemi poprawkami i uwagami, mającemi na względzie uregulowanie stosunków rolnych w Królestwie.

O zachowaniu się członków opozycyi w komisyi rolnej p. Nakonieczny powiedział:

„Najjaskrawiej występowali oni przeciwko pierwszemu paragrafowi prawa z dnia 9 listopada; przy dyskusyi zaś nad dalszemi paragrafami, występują z poprawkami, które komisya bardzo często odrzuca z powodu ich niekonsekwencyi, zwłaszcza, że zmieniają często całe brzmienie i sens projektu prawa. Dali oni, zdaje się, już zupełnie za wygrane i myślą tylko atakować to prawo w plenum izby, czego też jesteśmy świadkami".

Stanowisko Koła polskiego p. Nakonieczny scharakteryzował w następujący sposób:

„Postanowiliśmy—popierać projekt komisyi rolnej, uważając, że zniweczenie wspólnoty władania jest krokiem postępowym i kulturalnym. Jednakże, gdyby zostały wniesione dziś wprost do Dumy jakieś poprawki rozumne i uzupełniające bądź co bądź niektóre poważne braki prawa, Koło polskie niezawodnie oświadczyłoby się za niemi, bez względu na to, skądby te poprawki pochodziły".

Kłopoty pieniężne cesarza Wilhelma.

Dzienniki niemieckie donoszą, że cesarz Wilhelm wydał tyle pieniędzy na swoje podróże, na zakupno «Achilleonu» od spadkobierców cesarzowej austryackiej i na rozmaite inne fantazye artystyczne, że wpadł już w sytuacyę bez wyjścia i musi sprzedać parę swoich zamków, aby do jakiegoś ładu swe finanse prywatne doprowadzić.

Bunt legii cudzoziemskiej.

—:?:—

O buncie legii cudzoziemskiej, pozostającej na służbie francuskiej w Algierze, otrzymano w Paryżu szczegóły następujące:

Kiedy pociąg o godz. 1 w nocy przybył w pobliżu stacyi Bu-Reszid, maszynista, zauważywszy czerwoną latarnię, zatrzymał pociąg. W tej chwili z obu stron pociągu zjawili się uzbrojeni żołnierze. Część ich otoczyła służbę pociągu, a inni z najeżonymi bagnetami obsadzili wagony. Jeden z legionistów nosił mundur porucznika. Wśród publiczności wybuchła panika. Jadący w pociągu generał Vigy w ubraniu cywilnem i pułkownik Bouillon w mundurze zostali zmuszeni groźbą bagnetów do milczenia. Następnie komendant legionistów rozkazał maszyniście jechać z powrotem, a na żądanie maszynisty wystawił mu rozkaz na piśmie. Około godz. 3 nad ranem porucznik ów dał rozkaz do zatrzymania pociągu, poczem legioniści wysiedli i znikli. W południe pociąg nadszedł do Oranu.

Śledztwo wykazało, że legioniści ci w niedzielę wieczorem, zabrawszy dwie paki nabojów, opuścili Ain el Hadiar, poprzecinawszy druty telegraficzne. Wysłano za nimi żandarmów w pościg i dotąd schwytano kilku z nich. Oświadczyli oni, że inni będą się bronili do ostatniej kropli krwi. Przypuszczają, że legioniści cudzoziemscy przeważnie niemcy, chcieli naśladować znane wystąpienie kapitana z Kopenick. Jest możliwem, że legioniści już przeszli granicę marokańską.

Wypadek ten nie jest odosobniony. Już od dłuższego czasu prasa francuska donosiła często o dezercyach z francuskiej legii cudzoziemskiej, a zbiegami byli przeważnie żołnierze niemieccy. Na tem tle powstał nawet w Casablance ostry zatarg pomiędzy Niemcami a Francyą, który nawet groził wybuchem wojny. Przed kilku dniami „Nowa Reforma" przyniosła wiadomość, że w legii owej powstał bunt i że wywołali go prawdopodobnie żołnierze niemieccy. Ciekawe są dzieje tego słynnego w swoim rodzaju oddziału wojskowego. Tak zwana legia cudzoziemska — „légion étrangére" — powstała po rewolucyi lipcowej w r. 1831, gdy z Francyi ratowali się ucieczką do Algieru zbiegowie polityczni, obok nich zaś dezerterzy wojskowi. Oddział ten został użyty do zdobycia Algieru i odznaczał się zawsze szaloną odwagą straceńców. Wszyscy oficerowie sztabowi, tudzież 2/3 reszty oficerów, musieli być francuzami, szeregowców rekrutowano na 3 do 5 lat i z Tulonu uzbrojonych wysyłano do Algieru, a mianowicie najpierw do „Maison carrée" pod Algierem, a następnie do miejscowości Kolea, tudzież do blokhazów, rozsianych w Metidży. Z końcem roku 1831 liczyła legia cudzoziemska 1,800 ludzi, na drugi rok już 4,600 szeregowców i podoficerów, podzielonych na 4 bataliony. W r. 1834 legia liczyła 5,600 ludzi w 6 batalionach, z których 1, 2, 3 i 6 batallion składał się z niemców, szwajcarów, 4 batalion z hiszpanów, 5 z polaków i włochów. Dla zwalczenia powstania Karlistów w Hiszpanii rząd francuski odstąpił legię rządowi hiszpańskiemu. Ponieważ w owych walkach legia zupełnie została zniszczona, więc w r. 1837 utworzyła Francya nową legię, która wzrosła wkrótce do siły dwóch pułków. Legia odznaczała się w szturmie na Konstantynę, a później, w r. 1840 w walkach z Abdel-Kaderem. Później brała legia udział w wojnie krymskiej w latach 1854 do 1856, następnie w r. 1859 walczyła we Włoszech, w r. 1864 w Meksyku, a wreszcie w 1870 i 1871 roku odznaczyła się w wojnie francusko-niemieckiej. W r. 1882 z powodu starć z Tunisem legia została pomnożona znowu do siły liczebnej dwóch pułków i odznaczyła się w Tunisie i Tonkinie. Zresztą drobne usterki z Arabami w Algierze powtarzały się ciągle przez cały czas istnienia legii, która ma ogromnie ciężką służbę i podlega barbarzyńskiej wprost karności,

Masonerya w Rosyi.

Do Moskwy przyjechał p. James Percy, mason, członek «United Macon Lodge of England». P. Percy jest przedstawicielem wolnomularstwa anglo-amerykańskiego, ma zaś na celu... staranie się o legalizacyę lóż masońskich w Rosyi.

Współpracownik «Goł. Moskwy» rozmawiał z wysłańcem wolnomularzy, zaznaczając mu, że loże masońskie są zakazane w Rosyi. P. Percy jest najlepszej myśli, wierzy bowiem, że po zaznajomieniu się z jego projektem rząd rosyjski na wolnomularstwo w Rosyi zezwoli. Wolnomularstwo anglo-amerykańskie, którego propagatorem jest p. Percy, różni się zasadniczo od masoneryi francuskiej. Ma ono wyłącznie cele religijno-moralne, a z polityką nic wspólnego nie ma. Rosya jest wdzięcznem polem dla propagandy tego rodzaju idei, tu najwięcej jest sekt religijnych, tu zjawia się ciągle szereg filozofów i badaczy religijnych. Poza tem Rosya jest krajem międzynarodowym i kosmopolitycznym, gdzie wolnomularstwo znalazłoby podatny grunt do pracy pomiędzy narodami.

Jednem słowem p. Percy jest najlepszej myśli co do losów swoich nadziei: rozpowszechnienia wolnomularstwa anglo-amerykańskiego na gruncie rosyjskim. Miałoby to zdaniem jego i duże znaczenie polityczne, ponieważ zbliżyłoby narody angielski i rosyjski.

Post-scriptum.

Jako stale zainteresowany w kwestyi żywotnej i podstawowej, którą oddawna stawiałem na czele naszych dążeń i celów, pozwalam sobie w postaci post scriptum dorzucić parę uwag i myśli do traktujących sprawę wyczerpująco artykułów p. Antoniego Czerwinskiego i hr. Aleksandra Tyszkiewicza (W pilnej sprawie).

Pod wpływem swobodniejszych prądów myśli zbiorowej, wcielającej się w czyn, w pracującej części społeczeństwa naszego, osiadłego na roli, obudzona została inicyatywa zeskrodkowania interesów własnych, w sensie zabezpieczenia bytu i losu oficyalistów, która dzięki możności pozyskania sankcyi rządowej dla rozwoju swej działalności utworzyła związek oficyalistów i pracowników rolnych, na zasadach samopomocy oparty. Przekonany, że samopomoc zawsze skuteczna, ale zdążająca do celu systematycznie, choć powoli, w danych warunkach nie wystarczy, bo obudzi niezadowolenie w szeregach jej członków, z których znakomita większość najsłuszniej ma prawo być niezadowolona z własnego losu, poruszyłem na łamach „Dziennika Kijowskiego" myśl Kasy Emerytalnej, w której by klasa właścicieli ziemskich i dzierżawców rolnych mogła brać udział w charakterze członków czynnych. Dla nich, a głównie dla właścicieli ziemskich, sprawa Kasy jest sprawą obowiązku i sumienia społecznego przedewszystkiem, ale i dobrze zrozumianego interesu. Ale, bądź że nieudolne pióro, będąc wyrazem tylko gorących aspiracyi, nie sprostało zadaniu, bądź że ogół, oszołomiony polityką i kadeckim planem „pryrezek", nie rozumiał doniosłości kwestyi, odezwy żadnego nie znalazły odgłosu w prasie, — były pustym dźwiękiem. Rozprawiano o wszystkiem, ale nie o najpilniejszych sprawach społecznej treści. W ciągu 1906 i 1907 roku szerzyłem myśl bodaj najlżejszego opodatkowania ziemi w celu zbierania zakładowego kapitału dla Kasy, zbierałem statystyczne dane co do ziemi, pozostałej jeszcze w naszym ręku, określiwszy jej ilość dla kijowskiej gub. w cyfrze 75,000 dzies., a rzetelność tej cyfry zaopatrzyłem w S E & O, bo za ścisłość, odpowiedzialności brać nie mogłem. Poszukiwałem cyfrę posiadłości ziemskiej w Kijowszczyźnie nie dla tego, abym uważał, że instytucya Kasy ma być tylko wśród polskiej publiczności szerzoną i uprawianą, ale miałem na względzie, że większość znaczna pracowników rolnych jest polskiego pochodzenia na Litwie i Rusi, i że w sprawach społecznych, w sprawach ziemi, inicyatywa spoczywała dotąd i dalej spoczywać musi przeważnie na właścicielach ziemskich polakach. Długi szereg humanistów z Modrzewskim i Ostrorogiem na czele i ruch emancypacyjny XVIII w. (Chreptowicz, Staszic i t. p) przygotował umysły szlachty do wielkiej reformy społecznej i szlachta kowieńska w r. 1857, w adresie do Cesarza *proprio motu*, pierwsza wyraża prośbę o uwłaszczenie włościan wraz ze zniesieniem poddaństwa. Po włościanach pracownicy rolni, pomocnicy w gospodarstwie rolnem, muszą pierwsi znaleźć współczucie i poparcie w sprawie zabezpieczenia ich losu i bytu ich rodzin.

Byłem i jestem tego przekonania, że ekonomiczny rozwój ludzkości, chociaż potrąca o antagonizmy i przyprawia o starcia, powinien i musi zdążać do harmonii w społecznym i ekonomicznym kierunku, bo inaczej prowadzi do pierwotnego stanu barbarzyństwa i zdziczenia, — w założeniu ekonomii społecznej nie tkwi żadna zasadnicza antyteza, a tylko sofizmaty doktrynerów, bałamucących robotników. A że prawda ta dla naszych warunków życia i pracy jest najbardziej cenną, — to chyba wypływa z dobrze zrozumianego naszego położenia i stosunków rolnych w fazie przejściowej.

W przekonaniu, że zbieranie funduszu na kapitał zakładowy napotyka trudności i zabiera sporo czasu, obrano drogę krótszą, lepszą, formę ubezpieczeń wzajemnych, która w Galicyi dała świetne wyniki i dziś już jest instytucyą rządową i obowiązującą dla wszystkich. Nie będę powtarzał to, co wyłożył jasno i treściwie hr. Aleksander Tyszkiewicz w artykule swoim, noszącym tytuł: „W pilnej sprawie", dodam tylko o trudnościach, jakie napotyka propaganda naszej idei wzajemności w ubezpieczeniu emerytury naszych towarzyszy w pracy na roli, wśród publiczności obojętnej lub apatycznej. Napotykane zarzuty świadczą o spaczonym kierunku naszej myśli zbiorowej, która z politycznych horyzontów zejść nie może, by zstąpić do zadań społecznych, kulturalnych, które są wstępem i rdzeniem wszelkiej dobrej polityki, bo mają wychowawczy, że tak powiem, wpływ na serca i umysły społeczeństwa. Po przejściu „Sturm und Drang" peryodu, zapały nasze, mające charakter słomianego ognia, po zróżniczkowaniu zdań, a raczej wyczerpaniu powodów do sporów lub waśni, zanim sprowadzą swe aspiracye do jednego mianownika wielkiej pracy społecznej, schodzą jeszcze na manowce lub się oddają apatyi.

Zarzuty, z jakiemi się spotykałem w mej Odyssei, były treści dwojakiej: techniczno-administracyjnej lub finansowej: zarzucają nam duże koszta utrzymania personelu biura i wysokie % asekuracyjne, które utrudniają uczestnictwo w Kasie pracowników na roli. Założenie samo należy do najszczęśliwszych i najracyonalniejszych, bo kojarzy interesa pracodawców i pracowników we wspólnym interesie. Dla oporniejszych i niewiernych jedna odpowiedź: wszelkie dzieło ludzkie z natury rzeczy musi być niedoskonałem, nie było instytucyi na świecie któraby nie podlegała zmianom w sensie ulepszenia. Im więcej będzie uwag krytycznych, które Zarząd i Og. Zgromadzenie nie omieszka poddać rozwadze, tem prędzej się udoskonali w życie wprowadzona instytucya. Tak zwykle bywało zawsze i wszędzie. Co do finansowej strony — wysokości % asekuracyjnych — pożądanem byłoby szybkie rozszerzanie zakresu działalności instytucyi — im więcej będzie członków, tem się więcej nagromadzi odsetek które ułatwią możność zmniejszenia stopy %. Z mej strony proponowałem, na zasadzie 4 punktu statutu Kasy, składanie bodaj po kopiejce z dziesięciny na fundusz stały, rezerwowy, który może się stać wielką pomocą w wyżej powiedzianym kierunku. Spotykały mnie zarzuty braku gwarancyi w administracyi funduszu Kasy, — niektórzy twierdzili, że wtedy się zapiszą w poczet członków, gdy stanie się instytucyą rządową, jak w Austryi. Odpowiedziałem, że rozumiałbym taką uwagę w ustach właścicieli latyfundyów, mających własne kasy emerytalne i kapitały krociowe do ulokowania, ale ten argument w ustach skromnego wioskowego dziedzica wygląda, jak naigrawanie się z poważnego społecznego obowiązku; odkładając spełnienie takowych *ad calendas graecas*, uchylając się od najpilniejszej społecznej pracy pod pozorem ostrożności lub fikcyjnej przezorności.

Najprzykrzejszą formą odmowy były preteksty urojone, chęć przeciągania, rozejrzenia się w dalszym rozwoju Kasy i w jej szansach powodzenia. A przecież sprawa tej miary, co Kasa Emerytalna, nie może się przewlekać, odroczyć, budząc w społeczeństwie niezadowolenie i zamęt; bo czyżby miały wszelkie próby akcyi społecznej zostać w zawieszeniu, wówczas, gdy wszystkie sfery towarzyskie powinny się spotkać i witać tę pracę, która nas wszystkich nie rozdziela, ale zbliża i jednoczy, mając wspólne dobro i pożytek społeczny na celu? Obowiązkiem nieodzownym ziemian dopomódz czynnie do rozwoju instytucyi, zabezpieczyć byt współpracownikom na roli, przystępując niezwłocznie do założenia Kasy Emerytalnej, nie oglądając się na inicyatorów i działaczy, z jakiego pochodzą kółka czy obozu — *bis dat qui cito dat* — wszak reprezentanci wszystkich ognisk pracy, Towarzystw rolniczych, syndykatów, uczestniczyły w osobie swoich przedstawicieli w Komitecie Organizacyjnym i brały udział w obradach przy sporządzenia statutu Kasy.

Niech więc każdy obywatel kraju, dbały o interesa ziemian, raźno się bierze do pracy — w tem przekonaniu, że buduje pomnik nie marnej sławy, ale powszechnego dobra ogółu, trwalszy od śpiżu, stali, powtarzając z Horacym: *Exegi monumentum aere perennius*.

Kalikst Bądarzewski.

Z izb prawodawczych.

—:—

× Jak donoszą telegramy, na posiedzeniu *senioren conventu* uchwalono rozważać budżet w tym samym porządku, co i w roku zeszłym, t. zn. na początku będą roztrząsane preliminarze poszczególnych ministerstw, w końcu zaś nastąpią ogólne debaty budżetowe. Na pierwszy ogień, poczynając od 12 grudnia, pójdą preliminarze ministerstwa spraw zagranicznych, departamentu leśnictwa i zarządu stadnin państwowych.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono projekt «uproszczonego prawodawstwa», o którym już pisaliśmy.

× W kuluarach opowiadano, że po zajściu z p. Rozanowem i po opuszczeniu sali przez prawicę, p. Chomiakow również się obraził skutkiem ostrej uwagi jednego z posłów z prawicy. W gabinecie zaś Chomiakowa Uwarow zwrócił się do niego żartobliwie ze słowami: «a jednak, niech pan przyzna, żeś puścił mimo uszu słowa Rozanowa». Zdanie to szczególniej dotknęło Chomiakowa, poczem oświadczył on natychmiast, że jeśli mu wypada słuchać takich uwag od przyjaciół, to nie pozostaje nic innego jak podać się do dymisyi.

× Frakcya muzułmańska wysłała do parlamentu tureckiego telegram powitalny.

× Telegram gratulacyjny wysłali także kadeci, przesyłając kopię telegramu komitetowi «Jedność i Postęp».

× Prawica złożyła w Dumie dwa protesty. Jeden protestuje przeciwko postępowaniu prezydenta, który nie powstrzymał posłów Kuźniecowa i Rozanowa, gdy ci obrazili: jeden niektórych urzędników, wymieniając ich nazwiska i robiąc im zarzuty, drugi prawicę, odmawiając jej honoru. Drugi protest skierowano przeciwko wysyłaniu telegramu do parlamentu tureckiego. Między innemi, Puryszkiewicz, podpisując protest, dopisał: «protestuję przeciwko wyrazowi «parlament».

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

Prace Dumy mają być zawieszone na czas feryi świątecznych ukazem Najwyższym. To niezwykłe a uroczyste odroczenie sesyi wywołuje różnorodne komentarze. Chomiakow mówi, że jest to stosowniejsze od odraczania sesyi na zasadzie uchwały Dumy, ponieważ uwalnia posłów od niemiłej roli decydowania o swem próżniactwie. Jednakże „Ruskija Wiedomosti" uważają, że to tłómaczenie może być obliczone tylko na bardzo naiwne umysły.

«Wypada więc szukać innego tłómaczenia i trudno nie wierzyć pogłoskom, według których rząd pragnie mieć na pewien czas rozwiązane ręce, aby działać na podstawie art. 87 praw zasadniczych. Nasze prawodawstwo konstytucyjne i nasza praktyka zbyt jeszcze są młode, a wobec nieokreśloności samego terminu «sesya» Dumy trudno przeprowadzić ścisłą granicę pomiędzy odroczeniem prac na czas pewien a zamknięciem sesyi, taką naprz., jaka istnieje pomiędzy *Vertagung* a *Schliessung* parlamentu niemieckiego. Jednakże nie ulega wątpliwości, że wyrazy: «w czasie zawieszenia prac Dumy Państwowej», «przerwa» prac dumskich i t. d. mają znaczenie takiej przerwy prac, którą uformalizował ukaz Najwyższy. Przerwa zaś taka posiada trzy cechy charakterystyczne: po pierwsze, prawa, uchwalone przez Dumę lub Radę, a niezatwierdzone przez Monarchę mogą być po wznowieniu sesyi powtórnie do Dumy wniesione (art. 53 ustawy Dumy); powtóre w okresie pomiędzy sesyami nie jest wymagane zezwolenie Dumy dla pozbawienia wolności jakiegokolwiek posła; po trzecie tylko w tym okresie możliwe jest prawodawstwo na zasadzie art. 87 praw zasadniczych».

Zdaniem „Rusk. Wiedomosti" dwa pierwsze względy nie grają tu żadnej roli. Pozostaje trzeci i ten jest najprawdopodobniejszy.

„Riecz" zaznacza, że pogłoski spowodowały pewne zdenerwowanie, ponieważ artykuł 87

«przypomina tę szeroką działalność reformatorską, jaką rozwinął rząd obecny po rozwiązaniu pierwszej Dumy. Szereg tych wspomnień wpływa tak bardzo na umysły, że ogólne zdenerwowanie ogarnęło samego nawet prezydenta».

Pocóż więc opowiada prezydent, że ukaz ułatwi sytuacyę posłom i jest nadzwyczaj wygodny.

W ostatnich czasach „Riecz" dokonywa znakomitych odkryć. Teraz naprz. odkryła „Riecz" niezbadane dotychczas szerokie pola... demokratyzmu. Gdzie? Na skrajnej prawicy...

«W uwagach mówców z prawicy, wszystko jedno, czy są one szczere, czy nie, bezwątpienia odczuwa się prawda życiowa. I aby zrozumieć jej źródło, dość przypomnieć, że, zacząwszy od czysto politycznej agitacyi na rzecz samowładztwa, organizacye monarchiczne użyły wszystkich sił na to, aby przeniknąć w niziny ludowe i złączyć się z rzeczywistem życiem tego ludu».

Okazuje się więc, że skrajna prawica jest najlepszą dziś wyrazicielką interesów ludu.

„Pester Lloyd", urzędowy organ peszteński, zarzucił organowi p. Suworina, że w swej kampanii antyaustryackiej działał wyłącznie pod wpływem antypatyi osobistej do Izwolskiego i... Miłowanowicza. „Nowoje Wremia" z oburzeniem odrzuca myśl, że sprawę słowiańską mogło traktować, jako sprawę porachunków osobistych. O swoich zaś zasługach tak „Nowoje Wremia" pisze:

«Rezultaty działalności «Now. Wremi» mamy przed oczyma. My wyjaśniliśmy rosyjskiemu i europejskiemu społeczeństwu istotne znaczenie zakusów bar. Aerenthala i jego przyjaciół. I jako odpowiedź na nasze rewelacye, rozległy się okrzyki oburzenia. Opinia publiczna Europy powstała przeciwko Austryi. Ludność słowiańska Austryi, z początku uradowana rzekomem wzmożeniem żywiołu słowiańskiego w monarchii Habsburgów, opatrzyła się i dała awanturnikom należytą odprawę. Austrya w pierwszych chwilach po zaborze ziem słowiańsko-tureckich nie chciała pozwolić na żadne rozmowy o prawności lub nieprawności swego postępowania. Dziś przekonała się sama, że uchylić się od tego niepodobna».

I wszystko to zrobił sam p. Suworin. Mocarstwom europejskim należałoby pomyśleć o mianowaniu specyalnych ambasadorów przy gazecie „Nowoje Wremia".

„Nie chcemy milczeć" — woła „Ruskoje Znamia". „Utnijcie nam języki, ale i wtedy nie zamilkniemy" — wołają „murzyni", którym zagrożono zamknięciem ust.

«Pozbawią nas możności mówienia — zacznie mówić lud. Tak, wtedy zacznie mówić lud — pójdą po Rosyi pielgrzymi i wędrowcy, zaczną propagandę klasztory, przemówią starce, jednem słowem obudzi się wszystko to, co stanowiło i stanowi dotychczas opinię publiczną w Rosyi, poruszą się dźwignie, które jedynie mogą wstrząsnąć narodem rosyjskim».

Żadna inna propaganda nic nie poradzi, bo lud wierzy w to, w co chce wierzyć, a chce wierzyć tylko w... p. Dubrowina.

«Cóż wtedy — zamknąć klasztory, czy co? Zabronić stosunków pomiędzy jedną wsią a drugą, rozpędzać pogawędki liczne pod ogrodzeniem cerkiewnem lub na przyzbach? A przecież wtedy wypadnie zupełnie zawiesić życie rosyjskie, a jeśli ono się przerwie, to wtedy nie będzie gdzie «rozsiedlać» gwałtem żydów».

Więc nie zamykajcie „Ruskoje Znamia", bo patrzcie, na co się narażacie!

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Społeczeństwo rosyjskie zainteresowało się twórczością Matejki. Bodźcem w tej sprawie był telegram znanego malarza rosyjskiego Riepina do petersburskiego «Ogniska» z wyrazami hołdu dla Matejki. Na wieczorze Matejki był obecny rektor akademii sztuk pięknych, prof. Włodzimierz Beklemiszew, który zainteresował się projektem Riepina, aby Matejkę uczczono w akademii. Zostanie tam użyty materyał obrazowy, posiadany przez «Ognisko» i odczytowy p. Szukiewicza w odpowiedniem opracowaniu. Odczyt rosyjski wypowie prof. Jan Ciągliński. Sam Riepin przyrzekł wygłosić swe wspomnienia o Matejce. Uroczystość Matejkowska odbędzie się w sali konferencyjnej akademii sztuk pięknych d. 18 grudnia. Bilety mają być imienne dla wybitniejszych osobistości Petersburga, bez opłaty wejścia, gdyż nie chodzi tu o opłatę, lecz jak się wyraził prof. Beklemiszew, o to, aby akademia rosyjska złożyła hołd wielkiemu malarzowi. Wychowańcom akademii chce prof. B. dać «wzór niezrównany pracy wielkiej, głębi badań, rozwoju talentu i podniosłych dążności, które zdumiewają i winny być drogowskazem na falującem w swej niepewności polu nowej sztuki».

W «Rieczi» pisze z tego samego powodu p. Pantielejew o konieczności urządzenia w Petersburgu i Moskwie wystawy obrazów Matejki. Wrazie zaś trudności z urządzeniem wystawy wyłącznie z obrazów Matejki, należy do wystawy tej dołączyć innych malarzy historycznych, wśród których Matejko zająłby oczywiście naczelne miejsce.

⊙ Podobno ministerstwo sprawiedliwości zamierza złożyć Dumie wniosek o zmianie procedury sądowej w procesach politycznych. Wniosek uznaje za zasadę, że sprawy tego rodzaju powinny być rozstrzygane przez sądy okręgowe, śledztwo zaś przedwstępne mają prowadzić sędziowie śledczy w drodze zwykłej.

⊙ W d. 3 b. m. wyjeżdżał do Carskiego Sioła wiceprezes departamentu gospodarczego senatu finlandzkiego p. Hjelt.

⊙ W sferach synodalnych podobno powstał zamiar utworzenia nowego zachodnio-europejskiego biskupstwa prawosławnego, któreby obejmowało wszystkie misye i cerkwie prawosławne w Europie zachodniej, nie zaś tylko, jak dotąd w Niemczech i we Włoszech.

⊙ Projektowana kolej na Kamczatce zostanie podobno zbudowana przez Towarzystwo prywatne, składające się przeważnie z kapitalistów amerykańskich.

⊙ Wybory do moskiewskiej rady miejskiej wypadły naogół dla październikowców niepomyślnie, postępowcy bowiem prawdopodobnie otrzymają w przyszłej radzie większość. Porażka ta tyczy się zwłaszcza prezydenta dotychczasowego, p. N. Guczkowa, gdyż większość popieranych przezeń kandydatów nie otrzymała mandatów. Wobec tego p. G. zamierza podobno na czas dłuższy wyjechać z Moskwy.

⊙ Według danych urzędowych w ciągu 2 lat ostatnich włościanie nabyli 1,840.284 dzies. ziemi, za którą zapłacili 201 mil. rb., z sumy tej 36 mil. rb. zapłacili gotówką, resztę zaś uzyskali jako zapomogę od rządu.

⊙ Ministerstwo rolnictwa zamierzyło zreorganizować swe wydziały drobnego przemysłu domowego i melioracyi, zamieniając je na instytucye o znacznie szerszym zakresie działalności.

⊙ Zgodnie z życzeniem Dumy, poczynając od r. 1909, do szkół marynarskich, nie wyłączając korpusu, będą przyjmowani młodzieńcy wszystkich stanów.

ADAM SZELĄGOWSKI. 8)

Notatki z podróży.

—:—

Sewilla wre i kipi życiem karnawałowem. W dzielnicy hoteli cudzoziemskich przejawia się to grzmotem stu fortepianowych katarynek, wygrywających jakąś melodyę fandanga czy cachuchy. Na Calle de las Sierpes, gdzie się skupia całe życie handlowe i towarzyskie Sewilli, okna wystaw sklepowych, pełne emblematów zabawy—karnawałowe tamburina, kastaniety z przyczepionemi wstążkami o barwach narodowych żółtej i czerwonej. Całą wązką ulicę zapełniają tłumy przechodniów, ruch kołowy jest tu wzbroniony. Zwyczajem południowym place i Alamedy, wysadzone olbrzymiemi palmami, świecą o tej porze pustką. Wszyscy wolą tłum i gwar wązkich ciasnych uliczek. W każdej kawiarni na ścianach portrety torrerów w ich skrzydlatych filcowych kapeluszach i migocących od jaskrawych wstążek i świecących blaszek kurtkach. Olbrzymie afisze na ścianie zapowiadają cały szereg corridas czyli walk cyrkowych. Jak cała Hiszpania, długa i szeroka, tak niema miasta, czasem mieściny, którаby nie posiadała swej areny cyrkowej (plaza de Laros). Ilość przedstawień na rok chyba wynosi setki i tysiące. Ale nigdzie walki byków nie odbywają się z taką wspaniałością i z taką namiętnością, jak w Sewilli, zwłaszcza w porze karnawałowej. Przez otwarte okna i drzwi parterowe widać wnętrza klubów, których członkowie, zdaje się, poświęcają całe swe życie temu sportowi. Na ścianach niczego prawie nie widać, prócz łbów byków, szpad torrerowskich, garrochy (lanc) pikadorów i portretów głównych bohaterów tych igrzysk — matadorów.

Tylekrotnie opisywano już corridas, że pozostanę w swem opowiadaniu o ile możności zwięzłym.

Zacznę od strony malowniczej obrazu. Olbrzymia arena cyrkowa wznosi się amfiteatralnie, mieszcząc na swych stopniach kilkudziesięciotysięczny tłum. Żadnych ubiorów ludowych pośród mężczyzn. Jedne tylko kobiety przywdziały białe ażurowe mantyle, zarzucone na głowach. Rzadko widać pstre szale hiszpańskie, które tak wdzięcznie osłaniają pełną kibić Andaluzek. Najwspanialszą jest kurtyna z lazurowego nieba z żywą Giraldą, rzuconą na jej tle. W tym wielotysięcznym tłumie muzyka wojskowa, umieszczona gdzieś w głębi, odzywa się, jak brzęczenie muchy. Śmiech i gwar rozmów, okrzyki roznosicieli wody, aguadores, falowanie głów ludzkich w lożach i na stopniach murowanego amfiteatru, aż wszystko milknie z wejściem cyrkowego orszaku.

Na czele jego kroczy matador, w otoczeniu swoich towarzyszy broni, takich że samych jak i on torrerów. Wszyscy są przebrani w staroświeckie kostyumy hiszpańskie, w płaszczach capeo, zarzuconych na krzyż przez ramię, wygoleni, niektórzy nawet ze związanym z tyłu głowy harcapem. Jest to t. zw. paseo de la cuadrilla. Za nimi żwawym krokiem postępują banderillerzy, których obowiązkiem jest rozdrażnić zwierzę, wbijaiem w jego ciało różnokolorowych strzał (banderillas). Grupa jeźdźców — pikadorów, uzbrojonych w swe parrocze dodaje pompy temu pieszemu orszakowi, który zamyka jeden lub dwa zaprzęgi mułów, przystrojonych w czerwono-żółte wstążki, brzęczących dzwoneczkami. To służba do uprzątania z pola walki poległych.

Orszak ten, przy dźwięku fanfar, obchodzi dwa lub trzy razy arenę, zatrzymując się przed lożą króla, czy najwyższego dygnitarza, który daje znak rozpoczęcia igrzysk. I tu się kończy część teatralna, patetyczna, czy, jakby ją nazwać, przedstawienie, a rozpoczyna się moment bohaterski.

Na arenę cyrkową wpada byk, zwierzę młode i silne, lśniące swą czarną szerścią. Przez jedną chwilę zatrzymuje się pośrodku, bije ziemię racicami, oślepiony światłem, oszołomiony widokiem tylu tysięcy ludzi. Ale już podbiegają do niego espadas, wywijając przed jego ślepiami purpurą swoich płaszczów. Byk rzuca się na przeciwnika, który zręcznym ruchem unika ciosu, nastawiając swój płaszcz na uderzenie rogów. Wywiązują się zapasy, w których chytrość ludzka pokonywa siłę zwierzęcia. Walczy bydlę i człowiek, a trzeba przyznać, iż cała nasza sympatya jest po stronie pierwszego. Chciałoby mu się powiedzieć: „wal zawsze łbem o pół łokcia w bok od drażniącej cię płachty". I zwierzę zwolna zdaje się odczuwać to szyderstwo ludzkie z jego zaślepienia. Ruchy jego zmieniają się w błyskawiczne obroty. Chwilami człowiekowi grozi naprawdę niebezpieczeństwo. Wtedy na pomoc spieszą mu jego towarzysze, odciągając uwagę zwierzęcia w swoją stronę. Czasem atak byka powoduje sromotną ucieczkę torrera, którego ratuje jedynie deska parapetowa areny cyrkowej.

Wszystko to byłoby bardzo wesołym divertissement menażeryjno-cyrkowem, gdyby nie było okraszone krwią zwierzęcą, czasami ludzką. Pierwsi wyjeżdżają do walki konni pikadorzy. Zadanie ich polega na tem, ażeby wpakować koniec swojej garroczy w sam kark zwierzęcia. To nic, że rogami byk rozpruwa wnętrzności konia i wali go z jeźdcem na ziemię. Koń z góry przeznaczony jest na stracenie, a pikador, zasłonięty przez swoich towarzyszy, dosiada go po raz wtóry, trzeci i częściej, ostrzem garroczy pobudza go jeszcze wtedy do skoku, gdy mu się z brzucha wnętrzności leją. Niezadługo pierwszy trup kostnieje na arenie i pierwsza wązka niteczka purpurowej posoki leje się z karku byka. Później przybywa ich więcej i więcej. Zaczyna się ciskanie strzał króciutkich w kark zwierzęcia. Cała sztuka banderillerów zawiera się w tem, aby, stanąwszy oko w oko ze zwierzęciem, zręcznie wpakować mu parę banderillów, cienkich, krótkich strzał, w tą samą broczącą krwią krezycę.

Po kilkunastu minutach takiej walki zwierzę osłabło już z bólu, ludzie są pomęczeni. Wtedy otwiera się akt trzeci i ostatni tej tragi-komedyi. Pikadorzy, banderillerzy i espadowie usuwają się na stronę. Pozostaje na placu oko w oko z przeciwnikiem sam matador. Cieniutka, wężowa szpada w jednej ręce, szkarłatna chusta w drugiej—oto są jedyne środki walki. Minuta, dwie, czasem pięć — oto jak długo trwa pojedynek. Jeden błyskawiczny ruch ręki i koniec szpady, wymierzony w krezycę, przeszyje na wylot zwierzę. Widziałem na swoje oczy cios mistrzowski, bo zadany w pozycyi klęczącej. Jeden zwycięski okrzyk, jakby westchnienie wielotysięcznego tłumu, wyrwał się z piersi obecnych. Byk osuwa się na przednią racicę i wali się, jak rażony piorunem, na ziemię. Cała sympatya widzów jest po stronie torrera.

Nie będę drwił, ani moralizował na temat całego przedstawienia. Dla nas ludzi północnych sens moralny zawiera się w niem o tyle, o ile w pierwszej lepszej bajce Ezopa, że podstęp i zręczność zwycięża brutalną siłę.

Ponieważ zabawa cała trwa niespełna pół godziny, przeto niedługo potrzebowaliśmy zatrzymywać się w cyrku. Ale po krótkiej przerwie, w czasie której ten sam brzęczący i różnokolorowy zaprząg usuwał z przed oczu widzów trupy poległych, przedstawienie wszczęło się na nowo, zawsze w tym samym klasycznym porządku, ze zmienioną tylko postacią bohatera. I tak trwa szereg tych tryumfów aż do zmroku. Sława bowiem matadora rośnie razem z ilością powalonych jego ręką byków. Przez cały ten czas żaden widz nie opuści swego miejsca. Co do nas, za drugim, czy za trzecim razem byliśmy nasyceni już tym widowiskiem.

Feria sewilska pokazała nam Andaluzyę, ten drugi kraj Hiszpanii, który bardziej może jeszcze różni się i odbiega od szablonu współczesnego życia w środkowej i zachodniej Europie, aniżeli Kastylla. Jest to już cząstka Afryki— z natury swej, ze krwi mieszkańców i ze sposobu bytu. Jeszcze tylko chciałbym uzupełnić ten obraz wschodniej cywilizacyi na dalekim zachodzie opisem Kordowy, która nas przenosi swą moszeą w samo serce wierzeń głębokiego muzułmańskiego średniowiecza.

(D. c. n.)

Mały fejleton.

Sprzeczano się.

Człowiek miękki o jasnem spojrzeniu i spalonych gorączką ustach, mówił o panowaniu niezłomnego ducha obowiązku, o konieczności ideałów, samozaparcia się i ofiary...

Człowiek twardy—śmiał się.

Człowiek miękki dowodził, że życie to służba mozolna i ciężka, że nie życie człowiekowi, ale człowiek jemu wysługiwać się musi, bo życie trzeba kochać i miłośnie mu służyć, a rachunki prowadzą się wiekami i wyrażają nietylko rublem...

Człowiek twardy—śmiał się.

— Pan szydzisz?

— Nie, panie. Ja robię rachunek, ale nie tamten wiekowy, a ten... zwykły, który się zapisuje w książce—codziennej.

— I pan się śmieje?...

— Muszę. Pański ideał to rzecz papierowa, lub naciągnięta, dowolna dedukcya z tego, co leżąc w grobie, nie może protestować... A życie, to — co innego. W życiu potrzeba przedewszystkiem po chamsku mocnej i bezczelnie bezwzględnej—pięści...

Człowiek miękki gorąco zaprzeczał.

Człowiek twardy, z szyderczym półuśmiechem, tak mówił:—

— Nie lataj pan nad obłokami!... Spróbuj waszmość swoje zasady, swoje ideały i umiłowania postawić jako *miernik* w sądzeniu ludzi i rzeczy, a my nazwiemy pana hypokrytą, łgarzem, lub dyplomatą, wyzyskującym wzniosłe hasła dla celów osobistych. Zanadto przywykliśmy do roboty — kułaka... W głowach naszych nie może się pomieścić, aby żyjący nasz brat mógł ideał realnie w piersiach nosić i rzetelnie, bez pobocznych myśli, w czyny go wcielać... My takich, jak pan znosimy i tolerujemy, o ile milczą i spełnieniu codziennych naszych zbrodni nam nie przeszkadzają... Ale podnieś pan głowę i otwórz pan usta, a my i głowę pańską zniżymy i usta zakneblujemy.

— Tylko, dodał zjadliwie, nie myśl pan o męczeństwie... My nie tworzymy dzisiaj męczenników, my ludzi dla nas niewygodnych spychamy poprostu — do błota... Ogromnie dobrze opisał to pewien niepośledni człowiek, który przez całe życie żył prawdą i umarł w nędzy... Był holendrem, nazywał się Multatuli...

Wyjął z kieszeni książeczkę notesową, poczem, zwróciwszy się do człowieka miękkiego, tonem, w którym brzmiało nietylko szyderstwo, tak czytał.

„....Mniemają, że ubliża ci się, publiczności, sądząc, że podobnie, jak żydzi, byłabyś ukrzyżowała Chrystusa... Ty byłabyś uczyniła z Niego parobka, w jakimś kramiku... Nieprawda?... Była-byś czekała, aż miał-by żonę i dzieci, by cierpiał głód... izby patrzał na to i ukorzył się przed tobą. To cios pewniejszy—nieprawda?... Na słowa: „Biada ci, Jerozolimo!“ posłała-byś Mu odpowiedź przez usta woźnych sądowych; kazałabyś Mu patrzeć, jak sprzedają sukienki Jego dzieci, a ciężki to widok dla ojca!.. To cios pewniejszy, głębszy, dłużej boli, niż parę godzin konania—nieprawda?...“

— Takim jest świat. Życie robi się kułakiem, a ideały,.. Mój panie drogi!... Nawet ks. Bismarck lubił czasem „poczytać“ — *Zasady Etyki...* Z kazalnic w kościołach i kirchach pruskich pouczano z namaszczeniem o miłości bliźniego, podczas gdy w Poznańskiem pracowały—łozy... I wszystko było w porządku... Bo według kodeksu życia — „nasz bliźni“, to — „człowiek nam potrzebny“... Należy kochać tych, którzy dla naszej wygody—nie potrzebują być zmiażdżeni.

— — — — —

Rozeszli się...

Człowiek miękki był smutny...

Człowiek twardy poszedł swoją drogą i także nie był wesoły...

Czarny Jegomość.

Ze wspomnień o Wyspiańskim.

Z czasów szkolnych ś. p. Wyspiańskiego opowiadają dawni jego koledzy następujące zdarzenie.

W VII klasie gimnazyum św. Anny dostał Wyspiański od profesora języka niemieckiego Molina, jako temat domowego wypracowania «Hermana i Dorotę».

W domu zwróciło uwagę otoczenia jego niezwykłe ślęczenie nad zeszytem.

— Cóż ty tak piszesz, Stasiu?—zapytał ojciec.

— «Hermana i Dorotę».

— Kazali wam streścić pewnie?

— Tak, i piszę pieśń X-tą.

— Jakto dziesiątą? Wszak Goethe napisał tylko dziewięć?

— To też ja piszę dalej.

— Ty uzupełniasz Goethego?

— A Goethego.

— Po niemiecku?

— A po niemiecku!

— Może wierszem?

— A wierszem.

W gorączce natchnienia i animuszu poetyckiego przyszły autor «Nocy listopadowej» wykończył pieśń X-tą i, jako domową pracę, oddał profesorowi, niespokojny o swe dzieło i dumny z niego zarazem.

Po kilku dniach wchodzi Molin, cerber Parnasu germańskiego.

— Jakto, śmiałeś, bratku, do Goethego się dopasować? Dam ja ci tu wymyślanie dziesiątej muzy! Odpowiesz mi całą gramatykę niemiecką, azeby ci nie przyszło do głowy drugi raz nic podobnego.

Ale Molin na szczęście nie zdołał złamać pióra genialnemu siódmoklasiście tym dziwnym wymiarem sprawiedliwości pedagogicznej. Gramatykę niemiecką Staś Wyspiański zdał, ale od chwili Molinowskiego wyroku stał się bardzo nieufnym i swe poetyczne próby szczelnie zamykał nawet przed najbliższymi mu duchem kolegami, którymi byli Kazimierz Tetmajer i Lucyan Rydel.

KRONIKA.

—:—

— **Z powodu przypadającego w poniedziałek święta Niepokalanego poczęcia N. M. P. następny numer pisma naszego wyjdzie we środę dnia 10 grudnia.**

— **Z kij. Rz. Kat. Tow. dobroczynności.** Dn. 8 grudnia z powodu uroczystego nabożeństwa w dzień święta Matki Boskiej—posiedzenie poniedziałkowe w południe pań kuratorek wespół z zarządem w lokalu Tow. dobroczynności nie będzie miało miejsca. Sam zarząd jednakże zbiera się tegoż dnia dla obrad o zwykłej 7½ godz. wieczorem.

Święto dzieci. Od zarządu Tow. Dobroczynności otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Gwiazdka w górze zaświeci
A z nią radość dla dzieci.

Ale czy dla wszystkich? Pomyślcie o tem, dziateczki kochane, *te*, dla których od dawna już rodzice, krewni, znajomi gotują moc niespodzianek; pomyślcie o tych wszystkich, które mając jednakie z Wami prawo i pragnienie do radości, zawsze tylko pragnąć muszą, bo ich rodzicom ledwie na kawałek chleba wystarcza; więc posłuchajcie głosu waszych dobrych serduszek, który na pewno mówi „podzielmy się“ i uproście rodziców. by Wam o jedną zabawkę mniej kupili, a oszczędzone na własnej przyjemności kopiejki, oddajcie dla zrobienia uciechy najbiedniejszym. Niech i dla nich raz dość zabłyśnie, a wam, dziatki kochane, jakże miło będzie pomyśleć, że za Waszą przyczyną różni Jankowie, Stasiowie, Józie, Zosie cieszą się i będą cały rok wspominały ten wieczór radosny. „Dziennik Kijowski“ otwiera listę ofiar na ten cel, pośpieszcie z Waszymi darami, i nie krępujcie się ich zawartością,

wedle stawu grobla,
wedle możności ofiara,

a każda jednako miła będzie Temu, który w serduszkach waszych miłość bliźniego wyczyta.“

— **Walne zgromadzenie.** Dziś o godzinie 4-ej po południu odbędzie się w lokalu P. T. G. (Luterańska 32) walne zgromadzenie jego członków, prawomocne bez względu na ilość zebranych.

— **Z Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich.** Walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek 8 b. m. o godz. 7 wieczorem w małej sali „Ogniwa“.

Z powodu mającego się odbyć o godzinie 8-ej odczytu p. Krzywickiego, początek zebrania punktualnie o godzinie 7-ej.

— **Odczyty p. Krzywickiego.** W poniedziałek dn. 8 grudnia i we wtorek dn. 9 grudnia odbędą się urządzone staraniem Związku równouprawnienia kobiet odczyty p. L. Krzywickiego na temat: „Kwestya kobieca“ i „Nasze oblicze moralne“.

— **Ze Związku równouprawnienia kobiet.** W piątek 5 b. m. w lokalu T-wa wzajemnej pomocy osób pracujących odbyło się walne zebranie członków Związku równouprawnienia kobiet polskich. O przebiegu dyskusyi, w początkach zebrania burzliwej, podamy szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze. W końcu zebrania odbyły się wybory członków zarządu. Wyszły z urny panie S. Czarnecka, A. Brzozowska, M. Hulanicka, Zofia Duszyńska, oraz p. W. Rogowski. Wybór między dwiema ostatniemi kandydatkami z powodu ich nieobecności nie został ostatecznie rozstrzygnięty.

— **Koncert.** We wtorek dn. 9 grudnia w sali klubu kupieckiego odbędzie się koncert profesora miejscowej szkoły muzycznej Jul. Pulikowskiego.

W koncercie przyjmie także udział utalentowana artystka, uczenica konserwatoryum paryskiego—Minna Metelnikowa.

— UJĘCIE ANARCHISTÓW - KOMUNISTÓW. Po mieście znów zaczęły się rozchodzić listy od różnych wyłudzaczy z żądaniem pieniędzy na potrzeby «anarchistów». W d. 5 grudnia jedna z takich organizacyi wyłudzaczy wpadła w ręce policyi. Kupiec z ul. Aleksandrowskiej, Byk, otrzymał przed paru dniami list z żądaniem przygotowania 2,000 rb. i przyniesienia ich w określonej godzinie na plac Aleksandrowski. Tu, obok gimnazyum miał czekać «anarchista» z pakiecikiem u guzika palta. O liście Byk powiadomił policyę, ta zaś ostatnia urządziła na anarchistów zasadzkę. W oznaczonym czasie, punktualnie bardzo, zjawili się obok gimnazyum dwaj mężczyźni, z których jeden miał przewieszoną na guziku paczkę. Policya w jednej chwili ich otoczyła i, zanim się ci zdołali opamiętać, zaaresztowała ich. Jeden z anarchistów odmówił podania swego nazwiska. Znaleziono u niego notes ze spisem nazwisk «ofiar» anarchistów-komunistów, oraz listę składek na rzecz posłów do 2-ej Dumy. Drugi zaaresztowany podał się za I. Michajłowskiego. Znaleziono u niego nabity rewolwer systemu «Velodogue». Oprócz tego policya dokonała jeszcze rewizyi w jednem mieszkaniu, gdzie znaleziono nowe kompromitujące dokumenty, pieczęć organizacyi anarchistów-komunistów. Zaaresztowano przytem jeszcze 4 osoby.

— ZAARESZTOWANIE AFERZYSTY. Onegdaj policya śledcza schwytała D. Autszyllera, który oszukał p. Helenę Weyksza. Sprawa polegała na tem, że oszust, podawszy się za pełnomocnika hr. Montrezora, zaproponował p. W. miejsce kasyerki w majątku hrabiego M. P. Weyksza przyjęła ofertę i wniosła «pełnomocnikowi» 800 rb. kaucyi. P. Autszyller oczywiście wziął pieniądze i... więcej się nie pokazał. Był to naturalnie samozwańczy pełnomocnik hrabiego. Oszukana zwróciła się o pomoc do policyi i ta zaaresztowała oszusta.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Borysowowej, przy ul. Stepanowskiej N-r 9, skradziono ubrań za 40 rb.

Okradziono mieszkania adwokata Swiesznikowa, przy ul. Instytuckiej i urzędnika pocztowego I. Kozłowa, przy Andrzejowskim Zjeździe N-r 28.

Z biura «międzynarodowego T-wa wagonów sypialnych» skradziono puszkę ofiar na Pogotowie. Zawierała ona kilka rubli.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w jednem z mieszkań domu N-r 8 przy ul. Nab. Nikolskiej. Ogień prędko został stłumiony.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na ul. Nikolskiej robotnik z warsztatu intendentury najechał na niejaką Abramową, która odniosła potłuczenie lewej ręki.

— STRZELANINA. W dziedzińcu domu N-r 25 przy ul. W. Podwalnej, Aleksander Cioch, zacząt onegdaj strzelać do wydry, należącej do p. Maryi Zybergowej. Ani razu nie trafił, ale pomimo to policya spisała protokół.

Z SĄDÓW.

Zagadkowe zabójstwo.

Kijowski sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych rozpatrywał w tych dniach sprawę Iwana Kondratienki (lat 17) i Iwana Iwanowa (lat 18), oskarżonych o zabójstwo Iwana Duchanowa. Według aktu oskarżenia do tego ostatniego o godz. 2-ej w nocy dnia 26 kwietnia 1907 roku podeszło na Kreszczatiku dwóch «sutenerów». Zapytany o nazwisko, Duchanow wymienił je, poczem nieznajomi zadali mu nożami kilka ran w piersi i plecy, które spowodowały śmierć prawie natychmiastową. Szereg świadków ze świata podejrzanych indywidynów daje tak chwiejne zeznania, iż sędziowie przysięgli po krótkiej naradzie wynieśli werdykt, uniewinniający obu podsądnych.

Za włóczęgostwo.

Onegdaj kijowski sąd okręgowy rozpatrywał bez udziału sędziów przysięgłych sprawę Aleksaudry Swiesznikowej, oskarżanej o zamieszkiwanie w mieście bez dowodów legitymacyjnych, oraz o włóczęgostwo. Parę tygodni temu kijowski sąd wojenno-okręgowy skazał ją na 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robót za udział w ekspropryacyi, dokonanej w sklepie Najdicza. Obecnie Swiesznikowa została skazana za włóczęgostwo na 4 miesiące więzienia, a następnie na zesłanie do gub. irkuckiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Zakaz odczytów.** Władze zabroniły dalszych odczytów p. S. Pivara «Anglia i Polska», które miały być wygłoszone w sali techników w Warszawie.

— **Mapa etnograficzna Chełmszczyzny.** Głównym dowodem rzeczowym, potwierdzającym konieczność wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego, ma być opracowywana przez chełmskie bractwo prawosławne mapa etnograficzna. Szkic tej mapy obejmuje powiaty: chełmski, krasnostawski, hrubieszowski, zamojski, tomaszowski, radzyński, sokołowski, konstantynowski i bialski. Sporządzenie mapy etnograficznej odbywa się w ten sposób, że szkic jej rozesłano wszystkim parafiom prawosławnym, oraz członkom bractwa i ci oznaczają skład ludności w swoich miejscowościach. Do udziału w tej pracy powołano nauczycieli, naczelników powiatów, dyrekcye naukowe i t. p.

— **Ustąpienie prof. Tarnowskiego.** Z Krakowa donoszą, że profesor Stanisław Tarnowski ma zamiar ustąpić z katedry, z której przez lat 30 wykładał literaturę polską młodzieży uniwersyteckiej.

— **Kary prasowe.** Kilka pism warszawskich, w tej liczbie «Tygodnik Ilustrowany», «Głos Warszawski», «Nowa Gazeta», «Przegląd Poranny», «Scena i Sztuka», zostało skazanych na kary pieniężne od 25 do 100 rb. za pomieszczenie sprawozdań o wystawieniu «Nocy listopadowej» Wyspiańskiego w Krakowie.

OFIARY.

—o—

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na rzecz kij. Rz.-Kat. T-wa Dobroczynności: P. Andrzejowski Józefat na doroczną listę, uwalniającą od życzeń i powinszowań Noworocznych 1 rb.

Z giełdy cukrowej.

—:—:—

Na zasadzie wiadomości, otrzymanych przez kijowskie biuro wszechrosyjskiego związku cukrowników z 242 cukrowni (z 55 wiadomości nie otrzymano) dane co do produkcyi tegorocznej przedstawiają się w następujących cyfrach. Z ogólnej liczby 443,655 dziesięcin buraków na plantacyach rzeczonych cukrowni wymarzło około 20 tysięcy dziesięcin. Po 15 listopada wykopano według tychże danych 444,6 mil. pudów buraków, z czego przypuszczalną ilość cukru obliczono na 61,5 mil. pudów. Ponieważ 35 cukrowni, które danych nie przedstawiły, obliczały produkcyę buraków w swych plantacyach na 59,7 mil. pudów, co stanowi cukru 7,8 mil. pudów, to przypuszczalną ilość buraków w kampanii bieżącej można obliczać na 564,3 mil. pudów i cukru z nich 69,3 mil. pudów.

Wogóle w chwili obecnej uwagę sfer zainteresowanych absorbuje nie rynek i kwestye codzienne kampanii bieżącej, lecz jutrzejsze wznowienie narad petersburskich co do obniżenia cen cukru, pod przewodnictwem naczelnika głównego zarządu podatków niestałych. Sesye październikowe w tej kwestyi zostały, jak wiadomo, odłożone, wskutek życzenia cukrowników. W sferach przemysłowych uważano, iż zeszłe narady ze względu na brak przedstawicieli cukrownictwa z Królestwa Polskiego, oraz przedstawicieli zjazdów reprezentantów przemysłu i handlu, nie mogły wziąć na siebie odpowiedzialności w rozstrzygnięciu tej, tak palącej w chwili obecnej, kwestyi.

Clou zeszłych narad było postawienie przez przedstawicieli petersburskiej giełdy herbacianej i owocowej na ostrzu noża kwestyi reglamentacyi cukrowej i zniesienie takowej, jako *conditio sine qua non* obniżenia cen tego produktu. Sfery cukrownicze mają nadzieję, iż dla wszechstronnego rozpatrzenia tak doniosłej zarówno dla konsumentów, jak i producentów kwestyi do udziału w teraźniejszych naradach, powołani będą przedstawiciele wszystkich zainteresowanych przemysłowych i handlowych kół w państwie.

W usposobieniu rynku miejscowego tydzień ubiegły zaznaczył się pewnem ożywieniem w obrotach oraz tendencyą nieco zwyżkową. Zapotrzebowanie głównie na grudzień—styczeń po 3 rb. 99 kop. — 4 rb. 05 kop za pud gotowego kryształu. W ostatnich dniach notowano następujące znaczniejsze tranzakcye: 1) 15,000 pudów st. Ponemocka na grudzień po 4 rb. 5 kop. (Towarzystwo Czarnomin — J. Hopnerowi); 2) 10,500 pud. st. Kalinówka na grudzień po 4 rb. 1 kop. (bar. Kahan — Kojfmanowi); 3) 7,500 pudów st. Monasteryszcze po 3 rb. 99 kop. na grudzień (Dom handl. «Klejne i s-ka» — Kojfmanowi); 4) 20,250 pud. st. Trościaniec na grudzień po 4 rb. 2 kop. (Tow. «Sachar» — Aleksandrowskiemu T-wu); 5) 15 000 pud. st. Krzyżopol na grudzień po 4 rb. 5 kop. (cukrownia Sokołów — spekulantowi); 6) 20,000 pudów st. Pohrebyszcze na grudzień — styczeń po 4 rub. (Tow. Skomoroszki—spekulantowi) 7) 20,000 pud. st. Oratów na grudzień—styczeń po 4 rub. (T-wo Bugajewskie—spekulantowi); 8) 7,500 pud. st. Olszanica na grudzień po 4 rub. (cukr. Łuczańska—Mirkinowi); 9) 12,000 pudów st. Rzewuska, natychmiast po 3 rub. 97 ½ kop. (tow. akc. cukr. Pohrebyszcze—Wogau); 10) 55,000 pud. st. Rudnica na styczeń — luty po 4 rub. 12 ½ kop. (T-wo Berszadzkie — Aleksandrowskiemu t-wu); 11) 45,000 pud. st. Roskoszówka na styczeń—luty po 4 rub. 7 ½ kop. (T-wo Udyckie—Aleksandr. T-wu) 12) 13,500 pud. st. Wołoczyska natychmiast po 4 rub. (Mirkin—Petersb. bankowi Międzynar.); 13) 150,000 pud. na grudzień—styczeń st. Trościaniec i Kiernasówka po 4 rub. 5 kop. (Hr. M. Sobański—adm. t-wa odeskiej cukrowni). Świadectwa cesyjne; 41,000 pudów po 87 ½ kop. do 31 sierpnia 1909 r. (właściciel cukrowni — A. Łukackiemu.)

Ostatnie wiadomości.

Z Koła Polskiego. Ostatnie posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu wypełniły przeważnie obrady w sprawie bośniackiej. Ta część posiedzenia była poufna.

W drugiej części zajmowano się sprawą upoważnienia rządu do uregulowania stosunków handlowych z państwami bałkańskiemi. Część mówców — zwłaszcza posłowie miejscy — oświadczyli się za tą ustawą. Posłowie wiejscy oświadczyli się przeciw niej, a poseł Olszewski wniósł o jej odrzucenie.

Minister Abrahamowicz prosił o uchwalenie tej ustawy i wskazał na grożący § 14 w razie odrzucenia tej ustawy.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono przekazać tę sprawę komisyi parlamentarnej.

Biskupstwo katolickie w Czerniowcach. Dzienniki wiedeńskie donoszą o bliskim rzekomo utworzeniu biskupstwa katolickiego w Czerniowcach. Rokowania między urzędem spraw zagranicznych i Kuryą rzymską są podobno na ukończeniu.

Rokowania austryacko-tureckie. „Voss. Ztg.“ donosi z Konstantynopola: W rokowaniach austryacko - tureckich do tej pory jeszcze nie wymieniono z żadnej strony sumy, którą Austrya ma zapłacić Turcyi za Bośnię i Hercegowinę. Bojkot trwa dalej i widoczny jest w tej sprawie wpływ ambasady angielskiej.

Według informacyi „Berl. Lokal Anz.“, bojkot będzie trwał póty, póki rokowania Austro-Węgier z Turcyą nie dadzą widocznie korzystnych rezultatów dla Turcyi. Angielski konsul w Haifu czynnie propagował bojkot towarów austryackich. Ludność urządziła mu owacyę.

Sprawa kreteńska. Poseł grecki w Berlinie, Rangabé, oświadczył, że sprawa kreteńska będzie uregulowana w ciągu najbliższych miesięcy. Cztery mocarstwa przyrzekły przeprowadzić w tej sprawie rokowania z Turcyą i przedstawić następnie wynik układów konferencyi międzynarodowej do zatwierdzenia. Idzie o zupełne wcielenie Krety do królestwa greckiego. W czasach ostatnich także Niemcy i Austrya oświadczyły rzekomo, że zgadzają się na akcyę, podjętą przez zaprzyjaźnione z Grecyą mocarstwa i że uznają konieczność połączenia Krety z Grecyą.

Sprawy wschodnie. Do Belgradu z Konstantynopola powrócił Novakowić i złożył ministrowi spraw zagranicznych wyczerpujące sprawozdanie o wyniku swej misyi. Po południu przyjął go król na dłuższem prywatnem posłuchaniu.

„Stampa“ donosi, że serbska rada ministrów zajmowała się dn. 4 b. m. żądaniem ministra wojny udzielenia mu nowego kredytu na zbrojenia w sumie 11 milionów denarów.

Dziennik „Servetij Tunum“ donosi, że w poniedziałek ubiegły w nocy dokonano włamania do pałacu następcy tronu. Wypadek ten nie ma tła politycznego.

Telegramy.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 5 grudnia.

(dokończenie).

Baron *Meyendorf* oświadcza, że w przeciągu dwudziestu lat dokładnie wystudyował ustawodawstwo rolne: Żadna reforma włościańska nie posiadała tak szeroko pomyślanego i śmiałego programu, jak reforma z 1861 roku; ale pomimo najszlachetniejszych zamierzeń, żadna reforma urządzeń rolnych nie doznała takiego niepowodzenia. W prawodawstwie rosyjskiem o zaopatrzeniu włościan w grunty wszystko jest odrębne, wyróżniające się i oryginalne. Nadział włościański istnieje w państwie rosyjskiem, jako osobny ustrój, i należy dziwić się, że nie ma on jeszcze własnej swej floty, swego wojska. Całe prawodawstwo rosyjskie natchnione jest myślą całkiem obcą prawu własności i przesiąknięte duchem prawa publicznego. Ci, którzy twierdzą, że projekt prawa, odrzucający zagrodę włościańską, czyli raczej własność rodziny włościańskiej, że projekt ten dąży do ekspropryacyi i stwarza zasadniczy przewrót, ci wszyscy bardzo się spóźnili ze swojem twierdzeniem. Zagroda włościańska prawnie już została zachwiana w chwili zniesienia zobopólnej poręki i artykułu 22 ustawy o dowodach legitymacyjnych, wskutek czego gospodarze zostali pozbawieni prawa zmuszania do pracy swych domowników. Własność rodzinna nie jest instytucyą, dającą się określić z punktu widzenia prawa cywilnego. Właściwie była ona organizacyą władzy; zaś głowa rodziny do pewnego stopnia funkcyonował, jako delegat władzy, nadanej mu przez prawo, a nie wypływającej z jego prywatnego prawa do ziemi. (Okrzyki „brawo“). Wraz ze zniesieniem poręki wzajemnej dla społeczeństwa przestała istnieć podstawa wtrącania się do gospodarstwa osób prywatnych. Wtedy w odpowiednim czasie powinniście byli protestować (oklaski w centrum). Wtedy wydany został ukaz o zrównaniu praw włościan z prawami innych stanów. Wasz ideał własności rodzinnej uznaję jako ideał szczęścia ogólnego na gruncie odrębnego ustawodawstwa rolnego. Ale w tym wypadku musielibyście nadać gospodarzom odrębne prawa, sięgające znacznie dalej, niż prawa poszczególnych zarządzających; powinniście dać im prawa przedstawiciela związku, zagwarantowane nie prawem procesualnem, lecz pomocą i współudziałem władzy wykonawczej.

Dopóki tego nie uchwalicie, wasza własność rodzinna pozostanie na papierze i żaden gospodarz nie potrafi zmusić do współpracy na tej wspólnej posiadłości rodzinnej któregokolwiek członka swej rodziny. (Oklaski na prawicy i w centrum). Wszelkie prawa gromad o nadziale ziemi, potwierdzone aktami własności, posiadają tylko z pozoru cechy prawa własności; w gruncie rzeczy gromady są osobami prawnemi prawa publicznego które obarczono pewnymi obowiązkami i którym udzielono pewnych kompetencyi. Za tymi aktami rolnymi kryje się cała organizacya władzy jednostki samorządnej w sferze stosunków rolnych. Całe powyższe prawodawstwo stworzyło państwo. Osoby prawne którym nadano te prawa w wielu wypadkach najzupełniej były zależne od tejże władzy państwowej i z tego powodu obecne wdanie się prawodawstwa w powyższe stosunki nigdy i pod żadnym względem nie może być łączone z pojęciem o ekspropryacyi. (Oklaski na prawicy i na ławach centrum).

Z punktu widzenia prawnego jest to dla gromad gminnych, zmianą ich kompetencyi, a dla gospodarzy rozszerzeniem praw.

Na zakończenie mówca zbija obawy iż pod wpływem alkoholizmu ludność wiejska może wyzbyć się ziemi. Nadmieniając o rozprzedaniu gruntów baszkirskich, uważa, że w przyszłości należy zapobiegać podobnym wypadkom. (Oklaski).

Po mowie Meyendorfa przyjęto wniosek o ograniczeniu przemówień posłów do 10 minut.

Poseł Markow uważa siebie za gorącego zwolennika prawa z dnia 9 listopada, lecz obawia się, ażeby wykonawcami jego nie stali się ludzie zbyt gorliwi, w rodzaju hrabiego Arakczejewa, którzyby chcieli prawo to wprowadzić w życie za pomocą kijów.

Timoszkin uważa, że on wyszedł z ludu, a dla tego nie ma potrzeby przypochlebiać się ludowi. Tacy jak hr. Bobryński II wysługują się samym sobie i rządowi konstytucyjnemu.

Obrazcow również oświadcza, że nie ma zamiaru przypochlebiać się; nie wypowiada też mów urzędowych dla zdyskontowania weksli na 4 mil. rub. (Oklaski zagłuszają dalsze wyrazy mówcy.

Kropotow stwierdza, że w stosunku doń hr. Bobrynskij nie powiedział prawdy.

Wniosek Chomiakowa o wysłaniu telegramu do Najjaśniejszego Pana z powodu Jego imienin przyjęto hucznymi oklaskami.

Posiedzenie zostało zamknięte o g. 6 minut 12.

Następne posiedzenie odbędzie się 8 grudnia.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 5 grudnia.

Posiedzenie otwarto o godzinie 2-ej m. 15.

Przewodniczy *Akimow*.

Sekretarz oznajmił, że projekt prawa o wynagrodzeniu za gaszenie pożarów leśnych został Najwyżej zatwierdzony. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie nowej pożyczki. Komisya większością wszystkich członków prawicy przyjęła uchwalony przez Dumę projekt prawa o pożyczce.

Minister finansów w długiem przemówieniu motywował konieczność zaciągnięcia pożyczki na umorzenie 5% obligacyi skarbu państwowego z r. 1904 i na pokrycie nadzwyczajnych wydatków preliminarza na r. 1909. Wykazuje on, opierając się na cyfrach, że niema żadnych funduszów na pokrycie obligacyi z r. 1904 w kwocie 300,000,000 rb. Co się zaś tyczy drugiej części operacyi kredytowej w kwocie 150,000,000 rb., to tę minister uznaje za niemożliwe i niepożądane oddzielać od pierwszej, ponieważ jakkolwiek nie ustanowiono jeszcze dokładnie wysokości deficytu, niema jednakże wątpliwości, że wyniesie on właśnie 150 mil. rb. Preliminarz zaś, zdaniem ministra, jest ułożony tak starannie, że nie może być mowy o żadnych niespodziankach.

Po przemówieniu Wasiljewa, który w imieniu grupy akademickiej postawił wniosek, by uchwalić obecnie tylko 300 mil. pożyczkę, a uchwalenie pożyczki 150 mil. odroczyć do czasu rozpatrzenia przez instytucye prawodawcze nowego preliminarza i po mowie Stachowicza, zabrał ponownie głos minister finansów, odpowiadając na zarzut Stachowicza, czy rada postąpi słusznie uchwalając pożyczkę bez rozważenia jej warunków. Minister wykazał, że wawarunki pożyczki określone są z tytułu rządów Najwyższych? Następnie Rada przyjęła jednogłośnie projekt prawa. Po przerwie uchwalono na wniosek Szmemana utworzyć specyalną komisyę, złożoną z 15 członków dla uprzedniego rozpatrzenia kwestyi zamknięcia *porto franko* we Władywostoku. Następnie Rada Państwa zatwierdziła projekt prawa o instytucyach poprawczych dla małoletnich, ponownie zredagowany przez komisyę inicyatywy prawodawczej. O g. 6-ej m. 10 posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dn. 10 grudnia.

Petersburg. — Według dodatkowych informacyi, z powodu dnia imienin Jego Cesarskiej Mości wydane zostały rozporządzenia o zwolnieniu od kar i zmniejszeniu takowych, nałożonych w drodze administracyjnej w Elizawetpolu, Zugdidach, Kownie i Moskwie.

Wiatka.—Zmarł historyk rosyjski Wereszczagin.

Moskwa.—Została uroczyście otwarta wystawa antyalkoholiczna, urządzona przez komisyę odczytów ludowych. Po nabożeństwie wygłoszono szereg mów o znaczeniu wystawy w sprawie walki z pijaństwem. Do ministerstwa skarbu wysłano telegram z prośbą o wyrażenie Najjaśniejszemu Panu uczuć wiernopoddańczych.

Jarosław.—Na dyrektora Lyceum Demidowych wybrano powtórnie profesora Czubińskiego.

Tyflis.—W trzech gminach wiejskich gubernii zostaną otwarte towarzystwa drobnego kredytu, którym będą przyznane subsydya zarządu do spraw drobnego kredytu. Identyczne podania złożone zostały też przez inne gminy wiejskie.

Petersburg.—W ciągu doby ubiegłej w mieście zachorowało na cholerę 9 osób, zmarło 8.

Sosnowice.—Wieczorem został zabity na ulicy 5 wystrzałami z rewolweru strażnik. Morderca zbiegł.

We wsi Łagisza dokonano napadu na strażników; jednego z napastników aresztowano.

Petersburg. — Gubernator [illegible] hr. Ignatjew, otrzymał godno[illegible] wistego radcy stanu.

Odesa. — W lokalu giełdy [illegible] narada eksporterów południ[illegible] skich, w kwestyi niepra[illegible] hamburskiej analizy ziarna. [illegible] dzie rozważano kwestyę, c[illegible] przyjąć udział w konferencyi [illegible] skiej w dn. 9 grudnia. W[illegible] postanowiono wziąć udział [illegible] rencyi.

Wilno. — Izba sądowa, z u[illegible] przedstawicieli stanów, w sprawi[illegible] ku na poleskich kolejach żelazn[illegible] 1905 r., wydała wyrok, na mo[illegible] rego 10 osób skazanych zostało [illegible] dzenie w twierdzy w różnych [illegible] nach od 1 roku do 3-ch.

Troki.—W miasteczku „Wysok[illegible] wybuchł pożar; pastwą płomie[illegible] 50 domów, w tej liczbie wiele [illegible] prywatnych i sklep monopolo[illegible] w ludziach niema. Wiele ro[illegible] stało bez dachu nad głową.

Petersburg. — Komisya d[illegible] spraw komunikacyi wniosła d[illegible] trzenia na ogólnem posiedzeni[illegible] referat, dotyczący projektu [illegible] przedłożeniu terminu funkcyo[illegible] czasowych instytucyi i etató[illegible] sterstwa komunikacyi.

Komisya zmniejszyła kredyt [illegible] rb. i skasowała od dn. 1 styczn[illegible] r. stanowiska członków rady [illegible] komunikacyi, naznaczanych p[illegible] dzę najwyższą, członków od[illegible] wydziałów w zadzie do spraw ko[illegible] wych oraz niektórych komitetów.

Zamiast skasowanych stanowis[illegible] misya zdecydowała włączyć do s[illegible] rad i komitetów przedstawicieli [illegible] sterstw bez udzielania im wynag[illegible] nia.

Berlin.—Z Kairu donoszą do „C[illegible] Geselsch.“, że otwarcie tureckiag[illegible] lamentu obchodzone było uroc[illegible] w całym Egipcie.

„N. D. Allg. Ztg“ zaprzecza wi[illegible] mościom pism, jakoby księżniczka W[illegible] torya-Ludwika miała się zaręczyć z królem Portugalii, Manuelem.

Bern. — Zebranie związkowe wybrało ponownie 7 dawnych radców związkowych. Na prezydenta związku na r. 1909 wybrano doktora Neyeberta.

Paryż.—Francya i Hiszpania wręczyły państwom, podpisanym na [illegible] ziraskim, identyczne noty [illegible] formuły uznania Mulay-Hafi[illegible]

Wiedeń. — Izba deputowan[illegible] jąc nagłość, przekazała proje[illegible] o aneksyi wraz z odnośnymi w[illegible] mi komisyi z 52-ch posłów. Po[illegible] dyskusyi Kramarz oświadczył, że neoslawizm dąży do celów, wprost przeciwległych panslawizmowi. Braterstwo, równość i wolność—oto podstawy neoslawizmu. Pracuje on przedewszystkiem nad zbrataniem rosyan z polakami. Neoslawizm jest ruchem ideowym, chce on wpływać na kierunek polityki. Gdyby neoslawizm potrafił pokierować polityką rosyjską w duchu swych zasad, to okazałby ogromną usługę nietylko światu słowiańskiemu, ale całej ludzkości.

Cesarz udzielił audyencyi włoskiemu posłowi, księciu Avarno, który mu wręczył odpowiedź króla włoskiego na zawiadomienie o aneksyi.

Teheran. — Szach zamieszkał w pałacu Ferragadskim, odległym o 8 mil od Teheranu. Tam zamierza on spędzić zimę.

Konstantynopol. — W stambulskiem więzieniu centralnem wybuchł bunt wśród więźniów, którzy żądali wypuszczenia ich na wolność z powodu otwarcia parlamentu. Więźniowie próbowali podpalić więzienie. Jeden z nich został zabity, kilku zaś raniono.

GIEŁDA ZBOŻOWA

—:—:—

Mikołajów. — Pszenica girka [illegible], w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 23½ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 01 kop.; jęczmień 80½ kop.

Podwołoczyska. — Gryka 82—90 kop.; groch zwyczajny 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 28 kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 28 kop. —1 rb. 40 kop.; siemię konoplane 99 kop. — 1 rb. 02 kop.; siemię lniane 1 rb. 34 kop. — 1 rb. 47 kop.; koniczyna 89⅝ kop. — 1 rb. 02⅜ kop.; otręby pszenne 57 kop. — 59 kop., żytnie 51 kop. — 61 kop.; pszenica 1 rb. 09 kop. — 1 rb. 18 kop.; żyto 90 kop. — 93 kop.; jęczmień zwyczajny 90 kop. — 1 rb. 02 kop.; owies zwyczajny 70 kop. — 77 kop.; mak niebieski 1 rb. 91 kop. — 2 rb. 30 kop.; soczewica 77 kop. — 1 rb. 28 kop.; kukurydza 70 kop.—83 kop.

Warszawa.—Usposobienie rynku słabe. Pszenica 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 13 kop.; żyto 90 kop. — 96 kop.; owies 76 kop. — 86 kop.

Królewiec. — Owies biały zwyczajny 72¾ kop. — 75⅛ kop.; gryka 94⅜ kop. — 98⅝ kop.; otręby pszenne grube 74¼ kop. — 77⅝ kop., drobne 68¼ kop. — 69¾ kop.; żytnie 75⅛ kop. — 78⅛ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 17⅛ kop.; bób koński 1 rb. 01⅝ kop. — 1 rb. 03⅛ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 47⅞ kop.; siemię lniane 1 rb. 57¾ kop. — 1 rb. 60¾ kop.; rzepak wysoki 2 rb. 12 ½ kop. — 2 rb. 19⅞ kop.; mak niebieski 1 rb. 97⅛ kop. — 2 rb. 12½ kop.

ECHA ZE SWIATA.

Proces 10,000 kobiet. W Bilbao, w Hiszpanii, rozpoczął się sensacyjny proces, któremu publiczność nadała nazwę «procesu 10,000 kobiet». Na wiosnę r. b. została przez sąd w Bilbao skazana na osiem lat więzienia panna Pajana, która zamordowała narzeczonego. Kobiety w Bilbao zaprotestowały w ten sposób, że przez deputacyę, złożoną z 6 dziewcząt, wręczyły uwięzionej adres, podpisany przez dziesięć tysięcy kobiet. Sąd karny wytoczył z tego powodu proces wszystkim kobietom, podpisanym na adresie. Jest to chyba pod względem liczby obwinionych wyjątkowy proces.

Stały ruch balonów. Pod firmą «Niemieckie Towarzystwo aeronautów» powstało z siedzibą w Frankfurcie, w Berlinie i w Kassel Towarzystwo akcyjne, które zamierza wkrótce zaprowadzić w Niemczech stały ruch balonów. W tym celu ma być zbudowanych 7 motorowych statków powietrznych do sterowania, które będą podejmowały regularne podróże, obejmujące 24 większe miasta niemieckie.

…cia prowincyi.

…bunowa na Wołyniu.

…i tygodniami miejscowy …wy kaplicy katolickiej o… …sprawozdanie rachunkowe … swej działalności 12 list. …1 września b. r. Szczegółowy …odów i wydatków podam …ości Sz. czytelników nieco …az zaś ograniczę się wyłącz… …u wielce wymownych pun… …hodu, charakteryzujących na… …nki.

…suma dochodu wynosi 8,388 …p. Nieznaczna zaledwie część …z datków zamiejscowych (880 …część zaś zebranego grosza …na miejscowe społeczeństwo. …źna suma w wysokości 347 …zebrana została za pomocą …owych ofiar. Z przedsta… …skich i z zabaw spacero… …ku fabrycznym wpłynęło …itetu 2,287 rb. 73 kop. …estawień widzimy, że pra… …ity ciężar dostarczenia po… …unduszu na budowę kapli… …yłącznie na miejscową lud… …ającą się w znacznej swej …arstw zupełnie niezamożnych.

Za to też należy się głębokie uznanie tym wszystkim, którzy, nie szukając rozgłosu lub pochwał, nieśli swój grosz wdowi na ołtarz wiekopomnego dzieła. Ludzie, którzy dzielili się ze świątynią Pańską ostatnią pięciokopiejkówką są najhojniejszymi fundatorami naszej kaplicy. Ogromnie wymownym objawem jest zebranie przy pomocy paru teatrów amatorskich i ogrodowych zabaw sumy stanowiącej prawie trzecią część wszystkich dochodów. Fakt ten powinni dobrze zapamiętać ci wszyscy nasi sceptycy, którzy tak pesymistycznie i niechętnie traktują sprawę urządzenia amatorskich przedstawień. Lecz poza zyskaniem grosza jest jeszcze wiele innych względów, dla których nie powinno się żałować trochę wolnego czasu, spędzanego zazwyczaj przy zielonym stoliku.

Dumni moglibyśmy być ze swego wzniosłego dzieła, gdyby nie ta okoliczność, że obecnie daje się zauważyć pewna oschłość, obojętność w stosunku do niewykończonej jeszcze zupełnie kaplicy. Kto miał sposobność przed rokiem bliżej zetknąć się z naszem społeczeństwem, spostrzedz, z jakim zapałem garnęło się ono do pracy, by w jakikolwiek sposób przyczynić się do wzniesienia świątyni Pańskiej, ten obecnie ogromnie smutne odniósłby wrażenie. Rok temu na polu tej wzniosłej pracy łączyli się wszyscy w jedną harmonijną całość, która dzielnie zwalczała wszelkie przeszkody. Świadomość wspólnej i celowej pracy zagrzewała wszystkich wprost do nadludzkich wysiłków i dzień 16 września r. z., jako dzień poświęcenia kaplicy, zapisał się złotymi głoskami w dziejach naszego miasta. Teraz zaś coś się psuć zaczęło. Jesteśmy świadkami groźnej korupcyi, która jak ów rak ze swymi włóknami rozpostarła się po całym organizmie. Przyczyn tego odrętwienia należy szukać w naszych wzajemnych stosunkach. Nie należy jednak tracić nadziei w udzrowienie naszych stosunków, co pozwoli za przykładem roku zeszłego znów zabrać się społem do nowych czekających nas prac.

Y-grek.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Poborowa tragikomedya.** Mieszkaniec m. Kamieńca W. Szeinberg, miał w r. 1884-ym córkę imieniem Eni-Ides, która wkrótce po urodzeniu zmarła. Z powodu roztargnienia rabin zapisał dziewczynkę do listy mężczyzn. Dziewczynkę pochowano jako kobietę. W r. 1906-ym w którym zmarła skończyłaby 21 lat, komisya poborowa uznała, że Eni-Ides uchyliła się od pełnienia służby wojskowej i skazała jej ojca na karę 300 rb. Pomimo wszelkich usiłowań Szeinberga który starał się udowodnić, że nigdy syna nie miał i że Eni-Ides jest imieniem kobiecem, kary nie zniesiono. («Kij. W.»).

— **Aresztowania.** We wsi Żabotynie, pow. czerkaskiego zaaresztowano 3 osoby, podejrzane o napad na sklep monopolowy we wsi Wergunach. Aresztu dokonano na mocy wskazówek jednego z uczestników napadu, schwytanego wówczas na gorącym uczynku. Jeden z zaaresztowanych jest nauczycielem wiejskim, osobą bardzo popularną wśród włościan. Po zaaresztowaniu pomienionych osób w Żabotynie dokonano szeregu rewizyi u włościan miejscowych przy pomocy dragonów. Nie dały jednak one żadnego rezultatu.

— W Winnicy w czasie rewizyi w mieszkaniu rządcy ziemskiej stacyi pocztowej Boksermana, dokonanej na skutek donosu, znaleziono wypadkowo u syna jego nielegalne druki. Winowajca, uczeń 4-ej klasy szkoły realnej, został zaaresztowany. («Kij. W.»).

— **Tyfus.** W Steblowskim okręgu lekarskim panuje epidemia tyfusu wszystkich rodzajów. Lekarz ziemski donosi o 67 iu wypadkach—z nich 37 brzusznego, 5—plamistego, i 8-iu powrotnego i 17—nieokreślonego. Lekarz prosi o utworzenie w Jabłonówce posterunku felczerskiego. (Kor. wł.).

Tragiczne losy wyprawy polarnej.

Pismo «Globus» podaje nowe szczegóły o losach wyprawy do bieguna północnego Myliusa Erichsena. Dwa pierwsze oddziały ekspedycyi pod wodzą Erichsena i porucznika Kocha dosięgły północno-wschodniego brzegu Grenlandyi, gdzie urządzono magazyn. W dn. 1-go maja 1907 r. Erichsen rozstał się z Kochem, aby iść ku północy śladami Pearyego.

Miał z sobą żywności zaledwie na dni czternaście, psy były osłabione i ledwie poruszały się naprzód. Śmiały badacz dotarł aż do szerokiego fiordu, biegnącego ku południowemu zachodowi, który przez pomyłkę uważał za kanał Peary'ego. Dopiero gdy doszedł do końca, przekonał się o pomyłce i nazwał nowy fiord Danmarkfiordem. Udało mu się tu zabić 21 wołów piżmowych, dzięki czemu uzyskał znaczny zapas świeżego mięsa. Koło przylądka Rigsdar spotkał się przypadkowo znowu z Kochem, któremu rozkazał, aby powrócił na okręt, przeznaczony na kwaterę zimową. Sam natomiast ruszył w dalszą drogę ku zachodowi, w stronę przylądka Lodowego.

Zapasy żywności miał już nader szczupłe. Jakiś czas, błądząc i okrążając daleko dla wrócenia na właściwą drogę, w dn. 14 czerwca dotarł z topografem Hagenem i grenlandczykiem Brönlundem do przylądka Lodowego Peary'ego. Zmęczeni i wyczerpani chcieli powracać, ale że pochód po śniegu rozmiękczonym promieniami słońca przedstawiał dużo trudności, postanowiono spędzić lato na Danmarkfiordem i czekać na nastanie mrozów. Dnie najstraszniejszej nędzy zmieniały się kolejno z dniami obfitości, gdy udało się zabić wołu piżmowego. Ale w międzyczasie musieli trzej podróżnicy poświęcać jednego psa po drugim, aby nie umrzeć śmiercią głodową. Wreszcie stracili już nadzieję ocalenia, myśleli tylko o tem, aby rezultaty swych badań zanieść do urządzonego przez się składu żywności, gdzieby je następnie mogła odnaleźć ekspedycya ratunkowa. Pamiętnik spisywany przez Brönlunda, znaleziony później przy jego trupie i będący jedynem źródłem wiadomości o losie podróżników od czasu rozstania się z Kochem, roztacza w treściwych zdaniach rozpaczliwe obrazy.

«Ani odrobiny żywności! Nie mamy sił iść naprzód, a od statku dzieli nas jeszcze 900 kilometrów»—pisze Brönlund dn. 7 sierpnia 1907 r. Następnego dnia, w pogoni za wołem piżmowym, dostali się podróżnicy na płynącą wyspę lodową i musieli przepędzić na niej szesnaście dni. Mieli jeszcze tylko 14 psów, których oszczędzali ogromnie, wiedząc dobrze, że po spożyciu ostatniego nadejdzie katastrofa.

W dn. 19 października Erichsen postanowił przeciąć olbrzymie pola lodowe między górną częścią Danmarkfiordu, a ziemią Lamberta, gdzie znajdował się statek, aby przez to skrócić drogę. Wysiłek ten iście heroiczny spowodował zgubę.

Ciemności zimowe już się rozpoczęły; podróżnicy posiadali tylko cztery jeszcze wynędzniałe psy, namiot i zużyte worki do spania. Nie znali drogi, siły opuszczały ich ciągle, obuwie na nogach rozpadało się w strzępy. Mimo to przebywali jeszcze codziennie siedm i pół kilometra, udało się im dotrzeć do otwartej zatoki na północ od kraju Lamberta. Ale tu, niedaleko magazynu, który mógłby ich był uratować, przyszła śmierć. Dnia 15 listopada zmarł Hagen, w dziesięć dni później Mylius Erichson. Brönlund wynędzniały, z na pół odmrożonemi nogami, dowlókł się do magazynu i przez kilka dni żywił się znalezionymi tam zapasami.

Dnia 19 marca 1908 r., odnalazła ekspedycya ratunkowa, pod wodzą porucznika Kocha, zwłoki Brönlunda w jaskini, w pobliżu magazynu. Obok trupa leżał w blaszanej puszce jego pamiętnik, doprowadzony sumiennie do ostatniej chwili. Prócz tego znaleziono również szkice kartograficzne Hagena, tak, że dzięki energii Brönlunda, naukowy rezultat wyprawy Erichsena został uratowany. Zwłok Myliusa Erichsena i Hagena nie udało się odnaleźć w olbrzymich masach śnieżnych.

…DAU. 5)

…ANNA.

Przekład

Ireny Piekerskiej.

…cyganie przestawali natych… …zpaczać, uśmiechali się przez …ząkali znowu na swych skrzyp…

…kolwiek Aboni był bardzo przy… …ładnym sędzią, ale na powtórnych …yborach, prowadzonych podług stare… …o systemu — na trzy lata — nie został …ybranym.

Zabiegi przeciwnych politycznych par… …i i nacisk władzy—podsunęły innego …andydata. Tym sposobem Aboni po… …owu do prywatnego życia, ale …otąd stanowisko wyrobiło … i nadzwyczajne uważanie, …ce został poniekąd wyna… …ponieważ jego wioska jedno… …ybrała go, jako delegata od …y.

Ten pan, z którego życiem i zwracającymi uwagę postępkami zaznajomiliśmy się trochę, — w pewne sierpniowe, gorące południe, udał się do stajni, znajdującej się z tylnej strony Kastelu na wielkiem podwórzu, ażeby swoim zwyczajem popatrzeć na konie i ekwi…że.

W tym dniu Aboni był w bardzo …ym humorze, ponieważ miał gorący …ostry spór ze żniwiarzami, którzy żęli i młócili u niego wzamian za część zboża, jako zapłatę; — teraz żądali więcej, niż im się należało, według zdania gospodarza. Pogorszył się jeszcze jego zły nastrój, kiedy zobaczył, że ulubiony koń ma silnie opuchniętą nogę poniżej …lana — i, prawdopodobnie, nie będzie …olny do roboty najmniej tydzień. Zły, …chmurzony Aboni zaszedł jeszcze do …zowni, połowa której oddzielona przegrodą służyła za skład siana. — Pierwszem, co rzuciło mu się w oczy, był człowiek, leżący na sianie w niedbałej pozie i chrapiący głośno.

Poznał natychmiast, że tym leniuchem był „straszny Stefan“, którego najął, ażeby przyszedł od rana do Kastelu i pomalował koła od ekwipaży. Rozpoczęta robota — koła, śruby, pędzle, instrumenty — leżały w nieładzie obok niego, a on spał, jak zabity. To było dostatecznym powodem, ażeby tłumione dotąd rozdrażnienie pana Aboni wybuchnęło w jawną, nie znającą granic, złość. Krzyknął więc co sił na śpiącego.

— Bodaj cię powiesili, ty złodziejskie nasienie,—wynoś się z mego siana.

Stefan, rzecz prosta, niezupełnie rozbudzony okrzykiem, mruknąwszy coś przez sen, odwrócił się na drugi bok i chrapał dalej. Teraz Aboni nie mógł już dłużej wytrzymać, leżący otrzymał silne kopnięcie nogą, a on wrzasnął:

— Wstań, powtarzam, wstań, wisielcze, tobie płacą za robotę, a nie za spanie.

Stefan jednym skokiem zerwał się na nogi i odrazu przyszedł do przytomności.

Popatrzył swym jedynem okiem na tego, który tak brutalnie przerwał jego sen, i głosem, w którym drżał tłumiony gniew, odpowiedział.

— Ja pracuję u pana nie na dnie, a od sztuki, więc jeśli śpię, przynoszę szkodę tylko sobie—nie panu.—I oprócz tego, nie mogę sobie zupełnie przypomnieć, żebym kiedykolwiek pił z panem bruderszaft.

Aboni podniósł głowę i zaczerwienił się tak, jakby otrzymał policzek.

— Co? — wykrzyknął — ta kanalia ośmiela się obrażać mnie pód moim własnym dachem. — Ja ci tu zaraz pokażę, kto ja, a kto ty, i, podniósłszy szpicrutę, z którą sie nigdy nie rozstawał, chciał uderzyć Stefana.

A wtedy dobra, wolna, chłopska krew zakipiała w Wagnerze. Zrobił krok wtył, chwycił leżące na sianie tuż pod ręką widły i, zamierzywszy się tą improwizowaną bronią, zasyczał przez otwór pomiędzy zębami.

— Biada panu, jeśli mnie tylko dotkniesz. Rozbiję panu czaszkę.

Aboni wykrzyknął straszne przekleństwo i szybko odsunął się ku drzwiom wozowni. Stąd zawołał do stojącego wciąż w groźnej postawie Wagnera.

— Zapłacisz mi za to drogo, ty łotrze. I pierwej, nim Stefan mógł zoryentować się, co jego przeciwnik zamierza, ten ostatni wyskoczył z wozowni, zatrzasnął drzwi za sobą, a następnie zasunął je na zasuwę od zewnątrz.

Stefan natychmiast rzucił się ku drzwiom i usiłował wypchnąć je ramieniem, usłyszawszy jednakże krzyczącego na podwórzu pana Aboni, — instynktownie cofnął się w głąb wozowni.

— Janos — wrzeszczał rozkazująco Aboni do stangreta, który przy drzwiach wozowni czyścił uprząż końską, — idź na górę do mojej sypialni i przynieś mi stamtąd rewolwer, ale nie ten co wisi na ścianie, tylko ten, co leży na stoliku przy mojem łóżku.

Janos poszedł i na podwórzu zrobiło się cicho. Wtedy zamknięty rzucił się znowu ku drzwiom.

— Otwierajcie, otwierajcie — wołał i zaczął z wściekłością bębnić kułakami w grube dębowe drzwi.

Aboni, stojący na straży, początkowo nie odpowiadał na to ani słowa, ale, gdy siedzący wewnątrz zaczął stukać coraz to głośniej i głośniej i rzucał się ze złością, krzyknął mu w odpowiedzi.

— Uspokój się, mój przyjacielu, — wypuszczę cię prędko, ale nie do twej pięknej żony, a do ogólnego więzienia.

— Otwórzcie, albo podpalę wasze siano i puszczę z dymem wszystkie wasze przeklęte zabudowania.

To była śmieszna pogróżka, powiedziana bez zastanowienia, bo przedewszystkiem on sam udusiłby się dymem i upiekł w płomieniach, nim zrządziłyby one budynkowi jakąkolwiek szkodę i, jak okazało się potem przy śledztwie, nie miał nawet przy sobie zapałek; — ale Aboni przyjął pogróżkę tak, jak gdyby rzeczywiście w nią wierzył i, śmiejąc się złośliwie, zawołał:

— Tem lepiej, żeś taki chytry, przedtem usiłowałeś mnie zabić, a teraz chcesz podpalić,— no cóż—wymyśl jeszcze coś lepszego, ale w zapłacie obaj weźmiemy udział, już ja cię wynagrodzę.

W tej chwili pojawił się Janos i z bardzo poważną miną podał swemu panu rewolwer.

— A teraz, mój miły — rozkazywał dalej Aboni, biegnij do władzy, przynieś ze sobą ręczne kajdanki i przyprowadź zaraz „małego sędziego“ *), trzeba tego łotra okuć w kajdany.

Stefan zaczął znowu przysłuchiwać się w milczeniu, bo doszedł nakoniec do przekonania, że krzykiem i hałasem nic nie zrobi.

I tak, nic nie mówiąc, stali obaj, jeden wewnątrz, a drugi zewnątrz wozowni i patrzyli przed siebie w niecierpliwem oczekiwaniu.

Dworski ogrodnik, pracujący koło kwietnika na środku podwórza, był obecny przy całem zajściu od początku, ale nie zwracał na nic uwagi i zdawał się zupełnie pochłonięty swą robotą.

Dom, w którym mieściła się władza wiejska, znajdował się w odległości stu kroków od Kastelu. Nie upłynęło zatem jeszcze pięciu minut, kiedy Janos z dozorcą byli już na podwórzu.

Aboni odsunął się o kilka kroków wtył, podniósł rewolwer i kazał dozorcy otworzyć drzwi wozowni. Zasuwę odsunięto, drzwi odskoczyły i na progu ukazał się oczom obecnych Stefan ze swą straszną, zeszpeconą twarzą, trzymający jeszcze w prawej ręce ogromne widły.

— Naprzód marsz — zakomenderował Aboni.

I Wagner powoli wyszedł na podwórze.

— Rzuć widły na siano, gałganie, bo one należą do mnie — komenderował dalej Aboni.

Stefan spojrzał na niego błyszczącem okiem i, zobaczywszy skierowaną ku sobie lufę rewolwerową, milcząc, położył widły i skierował się do wyjścia.

— Teraz nałóżcie mu kajdany,—zwrócił się Aboni do swoich ludzi, a potem krzyknął na ogrodnika—ej, ty, nie możesz przyjść tu pomódz.

Ogrodnik udał, że nie słyszy i jeszcze więcej pochylił się nad gazonem z kwitnącemi roślinami.

Ale Stefan przy ostatnich słowach Aboni'ego znowu schwycił za widły i zawołał:

— Precz, komu życie miłe! — Pójdę dobrowolnie, nie trzeba mnie zakuwać, nie jestem złodziejem, ani rozbójnikiem.

Stangret i dozorca ociągali się z nałożeniem kajdan, widząc przed sobą groźnie podniesione widły.

— Czy jestem naczelnikiem gromady, czy nie? zdaje się, mam prawo rozkazywać ci, czy nie? — ochrypłym głosem wykrzykiwał Aboni. — Rozbójnik ośmiela się stawiać opór, kajdany — mówię, albo...

Na te słowa obaj służący rzucili się szybko na Stefana, ten odskoczył w tył ku drzwiom wozowni i machnął widłami, nadzorca chciał go schwycić za rękę, a wtem rozległ się wystrzał, wślad za nim przeraźliwy krzyk i Stefan upadł na wznak do wozowni.

— To mu się należało, powiedział półgłosem Aboni, ale pobladł silnie.

Stangret i więzienny dozorca stali przy drzwiach skamieniali, ogrodnik podszedł zwolna z chmurną twarzą.

— Zobaczcie, co z nim, — kazał pan po chwilowej pauzie, w czasie której w grupie panowało głębokie milczenie.

Janos bojaźliwie podszedł ku nieruchomo leżącemu w cieniu wozowni, pochylił się nad nim, chwilę nadsłuchiwał, poruszył go, szarpnął, a potem podniósł się i powiedział z przerażoną twarzą, zupełnie bezdźwięcznie.

— Otwór w czole, — panie — on nie porusza się — on nie oddycha, — ja się boję, a po małej przerwie dodał zupełnie cicho—on nie żyje.

Aboni popatrzył dziwnie na mówiącego i odpowiedział:

— Tem gorzej! — zabierz go stąd i odnieś do domu, — i wolnym krokiem odszedł do Kastelu.

Słudzy kilka minut w zdumieniu patrzyli w ślad za nim, potem wzięli dwa koła, położyli na nich trupa Wagnera, pod koła podsunęli drążki i odnieśli go na tych improwizowanych noszach. Tym razem pomagał im i ogrodnik.

IV.

Kiedy ludzie niosący Stefana, otoczeni gromadką wiejskich dzieci, bawiących się dotąd na ulicy, a teraz z ciekawością dążącycych wraz ze smutnym pochodem, weszli do chaty Wagnerów, piękna, jak zawsze, Panna była natenczas zajęta w kuchni ubijaniem masła. Zobaczywszy martwą postać leżącą na noszach, wydała przeraźliwy, wstrząsający do głębi duszy, krzyk, wypuściła łyżkę z rąk, które zwisły bezwładnie na suknię. I przeszła pewnie minuta, nim ciało jej znowu stało się posłusznem woli i mogła rzucić się do umarłego i przytulić do niego z całej siły.

Przez ten czas ludzie postawili nosze z umarłym w przyległym pokoju na glinianej podłodze, a następnie wyszli tak prędko, jak gdyby ich kto gonił. Tak postąpił Janos i dozorca więzienny, ogrodnik tylko pozostał, ażeby w chwilach pierwszej rozpaczy nie zostawić biednej kobiety samej, która tak niespodziewanie została wdową.

Panna upadłszy na kolana, przy nieżyjącym mężu, łamała ręce, jęczała Boże—o Boże!—i tak płakała, że ogrodnik, który był już starym, silnym, wcale nie miękiego serca człowiekiem i widział już wiele w swem życiu — nie mógł jednak powstrzymać się od łez.

Dopiero po upływie kilkunastu minut młoda kobieta uniósłszy się nieco, przerywanym od łkań głosem spytała, co to wszystko znaczy i jak się to stało.

— To pan zastrzelił waszego Stefana, — odpowiedział prawie szeptem ogrodnik.

— Pan?... Stefana?... Zastrzelił?... — powtarzała mechanicznie, bezmyślnie Panna, jakby słowa, które wypowiadała, należały do obcego niezrozumiałego dla niej języka.

Otworzywszy szeroko oczy utkwiła je w jeden punkt i poruszała wargami, nie mogąc wydać głosu.

Jednakże, nakoniec poczucie rzeczywistości powróciło i z piersi jej wyrwało się wraz z westchnieniem pytanie.

— Boże mój — Boże mój, — jakże to zdarzyć się mogło i jak ty mogłeś dopuścić do tego nieszczęścia.

A potem znowu zamilkła.

Ogrodnik nie patrzył na nią i zdawało się, jakby z ogromnie wytężoną uwagą przyglądał się przez szybki małego okienka, stojącemu naprzeciw domowi.

(D. c. n.).

*) Nazwa węgierska dozorcy więzienia.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **J. Handelsman.**
Kierownik literacki i artystyczny **T. Pudłowski (Tepeusz).**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.